

Bibliotekarz

Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Bibliotekarz



powsta-
ztukę i rze-
sta, pokrywa-
i dzisiejszych
uru. Był to dar
a i następnie
lat na placów-
asja kolekcjo-
ność niezwyk-

wystawy odbywały się zresztą za granicą; to jeden z przejawów rozległej współpracy Muzeum Azji i Pacyfiku z pokrewnymi placówkami prawie na całym świecie. Jeśli chodzi o ściślejsze powiązania, muzeum zawarło umowy o stałej współpracy z Państwem Wschodnio-Niemieckim w Hanowerze i z Muzeum Narodowym w Warszawie. Umowy z Indiami i Mongoliami

etnograficznej do Indii i 1982/83 roku było m.in. przy okazji wystawy sztuki Orissy. Z tej okazji przedsięwzięcie wynikało m.in. w granicach ludowej muzyki azjatyckiej. Podstawowym kłopotem Muzeum jest brak pomieszczeń, odpowiednich do jego zbiorów i wartości jego zbiorów w zakresie Nusantara zajmują:

książka

i Wschód, jak
uzem to, pod
Wawrzyniaka,

naącą Bibliotekę Azjatycką, która liczy obecnie ponad 4 tysiące tomów, kilkaset mikrofilmów i kilkadziesiąt wydawnictw ciągłych. Wielu z tych

no wystaw
rska, tej w
nej placów

ukov
jiczni
a Mi

informacja biblioteka b

Celebes), Bal

zonych dla kultury, nauki i gospodarki

będzie już niedługo oddany do

tualnych; oko-
tru jawańskie-
k; ponad 300
ież kolekcja
otów-

ników i naukowców, a tematyka sięga od motywu złotej rybki w sztuce chińskiej aż po socjalizm birmański. Takich spotkań było już około 130 i odbywają się co miesiąc. Znane są z wysokiego poziomu publikacje towa-

warunków do należytej ekspozycji form działalności. Te staną się dopiero po zrealizowaniu druku. Będzie nim główny katalog Muzeum Azji i Pacyfiku, który połączy

**CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ
M. ST. WARSZAWY**

TREŚĆ:

Obchody 40-lecia Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna	1
Barbara ZAKRZEWSKA-NIKIPORCZYK: Oxfordzkie impresje	10
Teresa MAŃCZAK: Płydoteki w bibliotekach	14
Serwis informacyjny — w kraju	21
SBP w działaniu	23
Listy do redakcji	25
Problemy prawne	26
Tadeusz CIEŚLAK: Trzecia strona medalu	27

СОДЕРЖАНИЕ:

Празднование 40—летия Публичной Библиотеки Города Гнезна	1
Барбара ЗАКЖЕВСКА—НИКИПОРЧЫК: Оксфордские впечатления	10
Тереса МАНЬЧАК: Собрания грамофонных пластинок в библиотеках	14
Информационный сервис	21
Объединение Польских Библиотекарей в деятельности	23
Письма в редакцию	25
Юридические проблема	26
Талеуш ЦЕСЬЛАК: Третья сторона медали	27

CONTENS:

Celebration of the 40th Anniversary of the Municipal Library in Gniezno.	1
Barbara ZAKRZEWSKA-NIKIPORCZYK: Impressions from Oxford.	10
Teresa MAŃCZAK: Record-Libraries as Parts of Libraries	14
Information Service — At Home	21
Polish Librarians Association in Action.	23
Letters to the Editor.	25
Legal Problems.	26
Tadeusz CIEŚLAK: The Third Side of a Coin.	27

projekt okładki: Tadeusz DONARSKI

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław BADOŃ (red. naczej), Krystyna BUBACZ (sekr. red.), Janusz DEMBSKI, Bolesław HOWORKA, Franciszek ŁOZOWSKI, Jan SÓJKA, Zdzisław SZKUTNIK, Marian WALCZAK

KOMITET REDAKCYJNY: Stanisław BADOŃ, Krystyna BUBACZ, Grzegorz CHMIELEWSKI, Franciszek CZAJKOWSKI, Zdzisław DARAŻ, Janusz DEMBSKI, Danuta DUDZIAK, Bolesław HOWORKA, Andrzej KEMPA, Stefan KUBÓW (porzewodniczący), Stanisław KRZYWICKI, Franciszek ŁOZOWSKI, Elżbieta MALINOWSKA, Zbigniew NOWAK, Janusz NOWICKI, Jerzy POŁEĆ, Jan SÓJKA, Zdzisław SZKUTNIK, Marian WALCZAK, Jan WOŁOSZ

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 10

POZNAŃ

ROK LII

Janusz AMBROŻY

Gniezno

OBCHODY 40-LECIA BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ MIASTA GNIEZNA

Biblioteka Publiczna Miasta Gniezna sięga swoimi tradycjami czytelnictwa powszechnego z przełomu XIX i XX wieku, kiedy to na terenie Wielkopolski rozpoczęła swoją działalność Towarzystwo Czytelń Ludowych.

W okresie międzywojennym w Gnieźnie biblioteki odgrywały dużą rolę w życiu kulturalnym miasta. Działały wówczas 3 biblioteki (dwie prywatne przy księgarniach: Józefa Weissa przy ul. Chrobrego i Piechockiego przy ul. Warszawskiej oraz jedna TCL), które łącznie posiadały 6,7 tys. tomów, a korzystało z nich, za opłatą, około 600 czytelników. Ponadto istniały biblioteki przy gnieźnieńskich gimnazjach, szkołach powszechnych, Powiatowa Biblioteka Nauczycielska, Powiatowa Centrala Bibliotek Ruchomych oraz dostępna w zasadzie dla duchowieństwa — biblioteka kapitulna.

W okresie okupacji hitlerowcy skonfiskowali wszystkie gnieźnieńskie biblioteki, a cenne zbiory biblioteki kapitulnej w liczbie ok. 9 tys. woluminów odesłano na przerób do papierni.

Znaleźli się jednak w Gnieźnie ludzie, którzy nie bacząc na zagrażające im niebezpieczeństwo chronili i gromadzili polską książkę z myślą o jej publicznym wykorzystaniu. Byli to między innymi: Edmund STARCZEWSKI i Julian ŚMIELECKI, którzy przekazali uratowane przed zniszczeniem książki na rzecz powstającej po wyzwoleniu Biblioteki Publicznej.

W pierwszych dniach lutego 1945 roku został ogłoszony w Gnieźnie apel do ludności o zwrot książek przechowywanych w okresie okupacji oraz o dary książek własnych. W krótkim czasie zebrano w ten sposób blisko 3 tys. książek.

Dnia 9 lutego 1945 r. decyzją Zarządu Miejskiego przyznano Bibliotece lokal przy ul. Mieszka I nr 15, w którym 18 lutego otwarto uroczyste czytelnię i świetlicę. Lokal ten jest w posiadaniu Biblioteki do dnia dzisiejszego. Wkrótce przystąpiono do wypożyczeń książek na zewnątrz. Rozpoczęto je dnia 3 maja 1945 r. Była to pierwsza powojenna czynna biblioteka tego typu w Wielkopolsce. Organizację i kierownictwo powierzono Ob. Julianowi Śmieleckiemu, który tę pracę do 1 kwietnia 1945 r. wykonywał społecznie. Dzielnie wspierała wysiłki pierwszego kierownika Obywatelka Czesława SKRZYPiŃSKA, pracująca do dzisiaj, mimo przejścia na emeryturę.

Od 1 kwietnia 1945 r. opiekę nad Biblioteką przejął Zarząd Miejski, biorąc na siebie obowiązek utrzymania nowej placówki kulturalnej.

Sieć biblioteczna

Musiałoby jednak upłynąć wiele lat zanim zaczęła się tworzyć właściwa sieć biblioteczna. W roku 1953 z istniejącego księgozbioru wyodrębniono literaturę dla dzieci, tworząc w lokalu przy ul. Chrobrego — Oddział Dziecięcy. Dwa lata później Biblioteka otrzymuje pomieszczenie na Osiedlu Grunwaldzkim i uruchamia tam pierwszą swoją filię. Następne lata to lata zastoju w rozwoju sieci. Dopiero krótko przed swoim 25-leciem Biblioteka przenosi się do nowego lokalu przy ul. Mieszka I 16, gdzie funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Stare pomieszczenia zostają przeznaczone dla Oddziału Dziecięcego. W roku 1970 powstaje na Osiedlu Tysiąclecia Filia nr 2. Szybko okazuje się jednak, że przyznany lokal nie spełnia wymogów stawianych placówkom bibliotecznym. Mieścił się w suterenie i nie posiadał ogrzewania. Stąd też pracę filii przerywały ciągle remonty. Nowe, piękne pomieszczenia filia ta otrzymała dopiero w roku 1983.

Okres między latami 1970—1980 to czas szybkiego rozwoju sieci BPMG. Powstaje Filia nr 3, gromadząca literaturę społeczno-polityczną oraz dwie filie: przy Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Polanex” oraz przy Wielkopolskich Zakładach Obuwia „Polania”. W roku 1978, na Osiedlu Tysiąclecia uruchomiona zostaje Filia nr 6, gromadząca zbiory nieksiążkowe i prowadząca nadzór nad laboratorium nauczania języków obcych. Pod koniec lat siedemdziesiątych powstają jeszcze filie: przy ul. Kiszewskiej i ul. Gajowej na Osiedlu Dalki. Obecnie sieć Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna składa się z: Centrali, Oddziału Dziecięcego, który będzie w tym roku przekształcony w filię, ośmiu filii i 6 punktów bibliotecznych.

Budżet

Biblioteka Publiczna Miasta Gniezna jest placówką upowszechniania kultury posiadającą własny budżet zasilany głównie z Funduszu Rozwoju Kultury. Do tego budżetu mogą wpływać środki finansowe z nadwyżki budżetowej będącej w dyspozycji MRN oraz z funduszu miejskiego. Środki finansowe, jakie przeznacza się na utrzymanie Biblioteki są coraz większe. Dla przykładu: w roku 1949 — 40 280 zł; w roku 1969 — 561 889 zł; w roku 1979 — 2 750 000 zł. W bieżącym roku planuje się wydatkowanie na ten cel kwoty ponad 15 mln.

Rozwój sieci bibliotecznej oraz systematyczny wzrost liczby czytelników powodował, że przez wiele lat znaczne kwoty przeznaczone w budżecie na zakup książek nie zaspokajały w pełni stale rosnących potrzeb w tym zakresie uniemożliwiając często zakup interesujących bibliotekę pozycji. Dopiero od trzech lat sytuacja się poprawiła z tym, że oferta rynku księgarskiego stała się skromniejsza.

Pozycją w budżecie decydującą o działalności kulturalno-oświatowej był i jest bezosobowy fundusz plac, który z reguły nie pokrywał wydatków na ten cel. W tej sytuacji starania Biblioteki szły w kierunku pozyskania dodatkowych środków m.in. z Towarzystwa Miłośników Gniezna, organizacji młodzieżowych, zakładów pracy i nadwyżki budżetowej MRN. Obecnie tę działalność kulturalno-oświatową Biblioteki w znacznej mierze finansuje Koło Przyjaciół BPMG.

W ostatnim czasie znacznie obciąża budżet utrzymanie filii zbiorów nieksiążkowych. W roku ubiegłym tylko na zakup płyt i taśm wydatkowaliśmy kwotę ponad 550 tys. zł. Do tego dochodzi jeszcze zakup drogiego, specjalistycznego sprzętu audio-wizualnego, który został jednak znacznie ograniczony przez ostatnią zmianę klasyfikacji budżetowej. Ta zmiana doprowadziła do tego, że sprzęt o wartości powyżej 30 tys. zł może być zakupowany jedynie ze specjalnych środków inwestycyjnych, których Biblioteka w tym roku nie posiada.

Księgozbiór

Wraz z rozwojem i doskonaleniem pracy placówek sieci BPMG rosły i jej zbiory. Początki były bardzo skromne. Ograniczano się do książek zebranych wśród miejscowego społeczeństwa i przydziałów Ministerstwa Oświaty, a później z Centralnego Zarządu Bibliotek. W roku 1945 gnieźnieńska Biblioteka posiadała zaledwie 3258 tomów. Słabością pierwszych zbiorów, obok ich szczupłości, było głównie to, że nie odpowiadały one różnym wymogom czytelników pod względem treści. Centralne przydziały książek nie uwzględniały potrzeb czytelników poszczególnych środowisk, a książki z darów nie przedstawiały specjalnej wartości. Dopiero fakt całkowitej decentralizacji zakupów (po roku 1956) dynamizował wzrost ilościowy zbiorów, a przede wszystkim wpłynął bardzo korzystnie na ich jakość. Dzięki temu, w chwili

obecnej księgozbiór Biblioteki pod względem ilościowym i jakościowym jest zadowalający, chociaż daleki od ideału. Obok książek (jak już wcześniej wspomniałem) Biblioteka gromadzi także taśmy i płyty (ok. 10 tys. pozycji), książki z dziedziny muzyki oraz podręczniki do nauczania języków obcych. Od 1974 r. gromadzi także dokumenty z życia społecznego.

Zbiory Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna wynoszą obecnie ponad 150 tys. woluminów o wartości ponad 7 mln złotych.

Zagadnienia związane z udostępnianiem zbiorów obejmują szeroki zakres działalności bibliotecznej. Należą do nich przede wszystkim: poznanie potrzeb czytelników środowiska, pozyskiwanie użytkowników i ich instruowanie, propagowanie czytelnictwa i kształcenie umiejętności korzystania ze zbiorów, a także sprawne i szybkie dostarczanie czytelnikom zbiorów Biblioteki.

Krąg pierwszych po wojnie czytelników nie był duży. Ograniczał się do dość wąskiego grona miłośników książki. W roku 1945 z usług Biblioteki korzystało zaledwie 631 osób, a więc poniżej 3% ogólnej liczby mieszkańców Gniezna. Dzięki jednak rozbudowie systemu szkolnego, pod wpływem zmian w strukturze wykształcenia społeczeństwa a także w związku ze wzrostem czasu wolnego — ilość czytelników stale się zwiększała. Nie bez wpływu na ten proces pozostawała rozbudowa i doskonalenie sieci bibliotecznej oraz powiększanie się księgozbioru. Intensywny rozwój czytelnictwa nastąpił w początkowym okresie działalności, tj. w latach 1948—1958 (5 434 czytelników, tj. 12,4% ogólnej liczby mieszkańców). W roku 1976 aż 24% mieszkańców Gniezna było czytelnikami BPMG. Obecnie Biblioteka obsługuje ponad 14 tys. czytelników. Dominującą grupę w tej liczbie stanowiła i stanowi młodzież ucząca się (obecnie 58% ogółu czytelników).

Udostępnianie zbiorów jest najlepszym sprawdzianem pracy całej biblioteki. Wraz z rozwojem sieci bibliotecznej, księgozbioru oraz wzrostem czytelników zwiększała się ilość wypożyczonych woluminów. W roku ubiegłym liczba wypożyczeń wyniosła prawie 250 tys. woluminów.

Przedmiotem lektury czytelników w omawianym okresie była początkowo literatura klasyczna, następnie literatura współczesna i to zarówno polska, jak i obca. Na skutek przemian w życiu naukowym i gospodarczym oraz zmian w systemie kształcenia — cechą charakterystyczną wypożyczeń ostatniego okresu jest wzrost zainteresowania czytelników literaturą popularno-naukową. Wzrost wypożyczeń tej literatury datuje się od roku 1968. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, iż w decydujący sposób na popytność literatury popularno-naukowej wpłynęło wprowadzenie od roku 1966 we wszystkich placówkach sieci BPMG wolnego dostępu do półek.

W zakresie wypożyczeń literatury popularno-naukowej i społeczno-politycznej Biblioteka Publiczna Miasta Gniezna od wielu lat zajmuje w skali wojewódzkiej czołowe miejsce.

Śłużba informacyjno-bibliograficzna

Jednym z podstawowych zadań Biblioteki jest szeroko pojęta służba informacyjno-bibliograficzna prowadzona na rzecz całego środowiska gnieźnieńskiego, a zwłaszcza na rzecz studiujących i dokształcających się. Dlatego też stale rozwija się i ulepsza metody działania w tym zakresie. Rozbudowując warsztat pracy służby informacyjnej, zwraca się uwagę na katalogi, ciągle uzupełniane księgozbiór podręczny (10 tys. woluminów) oraz kartoteki: bibliograficzne i tekstowe, w szczególnym naciskiem na materiały o regionie. Służbę informacyjną pełnią także filie biblioteczne, a dwie spośród nich (muzyczna i społeczno-polityczna), udzielają informacji zgodnie ze specjalizacją zbiorów. Z tej działalności korzystają przede wszystkim uczniowie szkół średnich i studenci (szczególnie słuchacze studiów zaocznych).

Działalność kulturalno-oświatowa

Funkcja każdej biblioteki wyraża się również przez intensyfikację zainteresowań kulturalnych w środowisku, przez propagowanie książki i czytelnictwa. Biblioteka gnieźnieńska, w swojej 40-letniej działalności prowadziła mniej lub bardziej rozwiniętą działalność kulturalno-oświatową, dostosowaną do potrzeb środowiska, zainteresowań czytelników, aktualnych wymogów oraz możliwości lokalowych i finansowych. Już w pierwszych latach istnienia Biblioteki próbowano w oparciu o aktywny społeczny organizować działania na rzecz rozwoju oświaty w środowisku. Przykładem tego może być czynny udział bibliotekarzy w pracach komisji do walki z analfabetyzmem. Jedną z najwcześniejszych form działalności kulturalno-oświatowej były wystawy. Dawały one możliwość przybliżenia czytelnikowi tych książek, które

pragnęło się polecić ze względu na ich wielostronne wartości. Oto niektóre tytuły wystaw organizowanych w Bibliotece: „Książka polska”, „Wielkopolska w XX-leciu PRL”, „Prawda o obozach koncentracyjnych” itd.

Wystawa jako forma propagandy wizualnej spełniała jednak rolę pomocniczą. Największą siłę oddziaływania ma jednak „żywe” słowo. Dlatego też właśnie spotkania autorskie, prelekcje, konkursy, przeglądy i pogadanki — to formy często stosowane w pracy Biblioteki. Spotkania autorskie sięgają swymi początkami pierwszych lat powojennych. W ciągu minionych 40 lat BPMG odwiedzili między innymi: Antoni GOŁUBIEW, Melchior WAŃKOWICZ, Karol BUNSH, Magdalena SAMOZWANIEC, Leszek PROROK, Alina i Czesław CENTKIEWICZOWIE, Jarosław IWASZKIEWICZ, Władysław BRONEWSKI, Kazimiera IŁŁAKOWICZÓWNA, Janusz PRZYMANOWSKI, Wojciech ŻUKROWSKI, Jan DOBRACZYŃSKI, Artur SANDAUER i inni.

Nie zapomniano o prelekcjach i odczytach. Różnorodność prezentowanej problematyki pozwalała gościć pod dachem Biblioteki zarówno weteranów walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, jak i pracowników naukowych, lekarzy, czy też dziennikarzy oraz działaczy politycznych.

W roku 1970 Biblioteka wprowadziła do swej działalności sesje popularno-naukowe. Oto kilka tematów: „Biblioteki ośrodkami nauki i kultury”, „Funkcje biblioteki publicznej w miastach średniej wielkości” itp. Wychowawczą formą w pracy z czytelnikami były dyskusje, które często rozwijały się podczas organizowanych przeglądów literatury. Dużym powodzeniem cieszyły się przeglądy pod stałym tytułem „Literatura na świecie”, prowadzone przez krytyków: SADKOWSKIEGO, MALCHERKA i WACZKOWA. W trakcie przeglądów organizowanych przez bibliotekarzy lub członków sekcji „Pro Libris” czy Grupę Literacką „Drzewo” omawiane były nowości biblioteczne, twórczość poszczególnych pisarzy lub charakterystyczne prądy w literaturze polskiej.

Wrażliwość na żywe słowo sprawiała, że sporym zainteresowaniem cieszyły się zawsze wśród najmłodszych czytelników wieczory baśni i gawęd, połączone często z seansami filmowymi i mini-konkursami. Nie mniejsze zainteresowanie budziły małe formy teatralne i imprezy literacko-muzyczne prezentowane przez aktorów, twórców profesjonalnych.

Do popularnych form pracy z książką i czytelnikiem należą bezspornie wszelkiego rodzaju konkursy. Kształtują one zainteresowania czytelnicze i kierują je ku wskazanej literaturze. Biblioteka brała udział w konkursach ogólnopolskich, wojewódzkich i lokalnych. Z ważniejszych wymienić należy: „Poznajemy dzieje ojczyzny”, „Osiągnięcia Polski Ludowej w 25-leciu”, „Piękno radością życia”, „Bliżej książki współczesnej”, „Staune Polki” i inne.

Niemal od początku działalności bibliotekarze przeprowadzali lekcje biblioteczne dla dzieci i młodzieży szkolnej wprowadzając przyszłego czytelnika nie tylko w świat katalogów i księgozbiorów, ale także rozbudzając konkretne zainteresowania na zajęciach o tematyce literackiej, historycznej czy przyrodniczej.

W roku 1975, w wyniku współpracy ze szkołami, powstał przy BPMG Młodzieżowy Klub Miłośników Książki „Pro Libris”. Zrzeszał on przeważnie młodzież szkół średnich w sekcji regionalnej, literatury fantastyczno-naukowej, poezji i prozy, literatury dziecięco-młodzieżowej. Od tego samego roku BPMG przy współpracy z TKKS, organizowała prelekcje w ramach Klubu Myśli Współczesnej „Argumenty” oraz Studium Wiedzy Filozoficznej.

Od roku 1977 działała przy Bibliotece Gnieźnieńska Grupa Literacka „Drzewo”. Jej członkowie, interesujący się literaturą, próbujący także pisać sami, czynnie uczestniczyli w imprezach literackich, przedstawiali swoją twórczość młodzieży szkolnej oraz na szerszym forum — w zakładach pracy. Z inicjatywy członków Grupy, Biblioteka zorganizowała w roku 1978 ogólnopolski plener literacki „Piastowskie Lato Poezji”. Impreza ta kontynuowana do roku 1982 zyskała sobie wiele pochlebnych opinii środowiska gnieźnieńskiego i nie tylko.

W latach 1982—1983 Biblioteka była organizatorem cyklicznej imprezy „Spotkania z kulturą robotniczą”. Celem imprezy była próba przeniesienia na teren miasta Gniezna doświadczeń i dokonań twórców skupionych wokół Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Warszawie.

Działalność kulturalno-oświatowa skupia się także przy filii zbiorów nieksiążkowych. To tam m.in. organizowane są kursy języków obcych w nowoczesnym laboratorium.

Przedstawione skrótowo formy działalności kulturalno-oświatowej nie wyczerpują oczywiście całości tematu. Działalność ta bowiem, to systematyczna i mozolna praca, niemożliwa do prowadzenia bez ścisłego związku ze szkołami, instytucjami i placówkami kulturalno-oświatowymi i organizacjami społeczno-politycznymi.

Kadra BPMG

Osiągnięcia BPMG w minionym 40-leciu to efekt zaangażowania zawodowego i wytrwałości w dążeniu do celu sprawdzonej kadry bibliotecznej.

Wiele Biblioteka zawdzięcza Julianowi ŚMIELECKIEMU. Bez jego pracy i społecznikowskiej pasji nie rozpoczęłaby Biblioteka zapewne tak wcześnie swojej działalności. Nie moglibyśmy dzisiaj się chlubić mianem pierwszej placówki bibliotecznej powstałej w Wielkopolsce po wyzwoleniu.

Jednym z najstarszych pracowników Biblioteki, rozpoczynającym pracę tuż po wyzwoleniu była Czesława SKRZYPiNSKA, która pracuje do chwili obecnej. I właśnie tym dwojgu najstarszym pracownikom chciałbym wyrazić uznanie, szacunek i podziękowanie.

Słowa podziękowania kieruję także do grupy pracowników tworzących historię tej placówki. Powyżej dwudziestu lat pracują w Bibliotece: Bogumiła SWAT, Józef GÓRALSKI, Anna DAMS, mgr Czesława JANOWICZ, Mirosława ZAWISZA, Gabriela PIOTROWSKA. Powyżej piętnastu lat pracują: Elżbieta KWACZ, Danuta FUDZIŃSKA, mgr Zofia ŻÓŁTOWSKA.

W ciągu 40-lecia zmieniała się także kadra kierownicza Biblioteki. Po Julianie Śmieleckim kolejno szefami placówki byli: Barbara MICHALAK, Eugeniusz DENKOWSKI, Gabriela PIOTROWSKA, Jan MACKOWIAK, Mieczysław NADOLSKI.

Szczególny rozwój działalności Biblioteki nastąpił od roku 1974, tj. od momentu, kiedy funkcję dyrektora powierzono mgr. Janowi Maćkowiakowi. W tym czasie Biblioteka podejmowała wiele inicjatyw kulturalnych na rzecz miasta i regionu, organizowała imprezy o zasięgu ogólnopolskim, takie jak Piastowskie Lato Poezji, Spotkania z kulturą Robotniczą oraz imprezy o charakterze lokalnym. W tym okresie nastąpił znaczny rozwój sieci placówek BPMG.

Nie można także zapomnieć o tym, że dorobek Biblioteki tworzyli ludzie, którzy przez kilka lat byli naszymi współpracownikami, jak np. Krystyna STROŻNIAK, Aleksandra KWIATKOWSKA, Maria GÓRALSKA. Obecnie ich miejsce zajęli nowi pracownicy, którzy swe ambicje zawodowe łączą z działalnością Biblioteki i zaangażowaniem w pracy przyczyniają się do jej rozwoju.

Jak już wspominałem, funkcjonowanie Biblioteki nie byłoby możliwe w takim zakresie bez ścisłego związku i współpracy ze szkołami, placówkami i instytucjami kulturalno-oświatowymi oraz księgarniami. Słowa uznania i podziękowania kieruję do dyrekcji i pracowników Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Poznaniu, która nie tylko sprawuje nadzór merytoryczny, ale również pomaga nam we wszystkich codziennych kłopotach i trudnościach. Dlatego pozwolę sobie w imieniu bibliotekarzy wyrazić im słowa podziękowania za to, że wspomagają nas w działaniach na rzecz rozwoju czytelnictwa w Gnieźnie.

Szczególne podziękowanie składam byłym i obecnym władzom polityczno-administracyjnym województwa i miasta. Bez ich ważkich decyzji nie można by było mówić o rozwoju sieci placówek, rozwiązywaniu problemów, np. lokalowych, o pełniejszym zaspokajaniu potrzeb czytelniczych mieszkańców miasta Gniezna w minionym 40-leciu.



SZANOWNI JUBILACI, DRODZY GOŚCIE!

Jesteśmy uczestnikami i świadkami wydarzenia dużej skali. Nasza zacna i ceniona ksiąźnica gnieźnińska obchodzi swój jubileusz. Jest więc znakomita okazja dokonania — mimo świątecznego nastroju — obrachunku 40-letniej pracy.

Pozwólcie SZANOWNI JUBILACI, że społeczeństwo Gniezna i władze miasta złożą wyrazy wysokiego uznania dla Waszej 40 lat liczącej działalności. Dorobek tej placówki zajmującej miejsce szczególnie w naszym życiu — jest dobrze nam znany.

Zapisałiście się trwale na koncie znaczących osiągnięć kulturalnych miasta i województwa.

Szczególne uznanie należy się Waszym licznym działaniom kulturotwórczym, które wybiegają poza powszechny styl funkcjonowania bibliotek.

Wymienić chcę w tym miejscu chociażby znane w całym kraju **Piastowskie Lato Poezji** oraz inspirujące i nowatorskie kilka lat wstecz interdyscyplinarne przedsięwzięcia na rzecz tworzenia i rozwoju twórczości kulturalnej środowisk robotniczych.

To u Was, przy Waszym organizacyjnym i merytorycznym wsparciu zrodziła się **poetycka grupa Drzewo**, przysparzając Wam i kulturze gnieźnińskiej moc laurów i wawrzynów.

Traktuję jako honor, którego dostępuję dziś, że mogę w imieniu: społeczeństwa, wiernych przyjaciół, sympatyków, licznej rzeszy czytelników, władz złożyć, oprócz podziękowań, najserdeczniejsze życzenia dalszej twórczej pracy na rzecz i dla dobra kultury. Niech wiedzie się Wam również najwspanialej w życiu prywatnym i realizują Wasze plany osobiste.

Mocnym piętnem na Waszej pracy odciskają się problemy lokalowe. Mimo to, zdołaliście dzięki dużej ofensywności i konsekwencji znacznie wzbogacić sieć biblioteczną. Niektóre z placówek są nie tylko Waszą wizytówką.

Sukcesy tworzą ludzie, ich zapał i świadomość misji. W bibliotece gnieźnińskiej zawsze tacy ludzie pracowali, a ich dzieło kontynuują godni następcy. Wielu z Was poprzez szczególne osiągnięcia w pracy bibliotekarza i społecznikostwo, obok uznania, zdobyło popularność i wysoką pozycję w środowisku.

Chylimy czoła przed tymi, którzy w pierwszych dniach wolności bibliotekę tworzyli, poświęcili dla niej całe życie i dzisiaj święcą z nami ten jubileusz.

Wielu z obecnych tworzyło oblicze piastowskiej ksiąźnicy pracując w niej 20 i więcej lat.

Im również składamy podziękowania i uznanie.

Szanowni Jubilaci! Wasza aktywność i pasja pozwala optymistycznie patrzeć na dalszy rozwój Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna. Nie zostaną jednak Wasze ambicje i postawione cele w pełni zrealizowane, jeżeli nie nastąpi poprawa bazy. Życzę Wam tego i miastu również, abyście do swego złotego jubileuszu przygotowali się budując nowy gmach. Macie do tego nie tylko prawo, jest to nasz wspólny obowiązek.

SZANOWNI JUBILACI, DRODZY GOŚCIE!

Biblioteka Gnieźnieńska jest nie tylko najstarszą biblioteką publiczną w województwie poznańskim, powstała już 9 lutego 1945 roku, ale także największą biblioteką tej sieci na tym obszarze kraju, jeśli nie liczyć Biblioteki E. Raczyńskiego w Poznaniu. Dlatego też jubileusz 40-lecia tej biblioteki jest świętem wszystkich bibliotek publicznych w województwie. O randze biblioteki gnieźnieńskiej świadczy fakt, iż posiada ona 150 tysięcy jednostek, w tym poważny zbiór literatury naukowej i materiałów nieksiążkowych (taśm, płyt, przeźrocz, książek mówionych). Zbiorami tymi służy ona w toku codziennej działalności mieszkańcom miasta i okolicy. Swoje usługi świadczy tak na rzecz ludzi dorosłych, jak i młodzieży, tak tym, którzy w bibliotece szukają książki rekreacyjnej, jak i tym, którzy zainteresowani są literaturą naukową, a więc uczącym się, studiującym i doksztalającym.

Obok udostępniania materiałów bibliotecznych swoim czytelnikom — co jest jej głównym zadaniem — biblioteka gnieźnieńska prowadzi szeroko rozumianą działalność kulturalno-oświatową w środowisku. Trudno byłoby dla przykładu zliczyć dzisiaj ilość zorganizowanych przez bibliotekę spotkań ze znanymi w Polsce pisarzami i publicystami, z wybitnymi pracownikami nauki i artystami. Trudno byłoby też przypomnieć różnorakie konkursy i quizy czytelnicze, jak również wystawy książek i dokumentów życia społecznego. Niepodobna zatem wyobrazić sobie dzisiaj panoramę życia kulturalno-oświatowego największej po Poznaniu w naszym województwie aglomeracji miejskiej, pierwszej stolicy państwa polskiego, bez udziału biblioteki — jubilatki.

Bezsprzeczne osiągnięcia biblioteki gnieźnieńskiej, obok sprzyjających warunków stworzonych przez władzę ludową, byłyby niemożliwe, gdyby nie oddana kadra bibliotekarska, a więc ludzie, do których biblioteka ta miała na ogół szczęście. Świadczy o tym fakt, że obok pracowników przelotnych, w zespole tym pracuje nie mała grupa z dużym stażem. W zespole pracowniczym tej biblioteki są nadal, choć już tylko w charakterze częściowo zatrudnionych, organizatorzy i pierwsi jej pracownicy, jak Czesława SKRZYPiŃSKA i do niedawna był Julian ŚMIELECKI. W bibliotece gnieźnieńskiej wyrosli ponadto ludzie o dużym zaangażowaniu społecznym, powołani na wysokie stanowiska polityczne, którymi, jako środowisko zawodowe, wszyscy się dzisiaj szcycimy.

Ogromny potencjał naukowy i kulturalny, a także ludzki, tkwiący w bibliotece gnieźnieńskiej coraz częściej nie może być w pełni wykorzystany, a to dlatego, że pracuje ona w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Od dawna na rozwiązanie czeka organizacja dalszych filii w nowych osiedlach mieszkaniowych, a przede wszystkim budowa nowego gmachu dla centrali. Świadomi trudności i wszystkich implikacji, towarzyszących zamiarowi zbudowania godnej tej instytucji siedziby, w ramach rewaloryzacji najstarszej części miasta, uważamy za rozwiązanie najtrafniejsze lokalizacyjnie i jedynie realne. Argumentem na rzecz wyboru tego rozwiązania może być możliwość rezygnacji ze strony biblioteki z dotychczas zajmowanych pomieszczeń na rzecz miasta, z ewentualnym przeznaczeniem na cele mieszkalne.

Z podjęciem rozwiązania problemów lokalowych biblioteki gnieźnieńskiej nie wolno dalej zwlekać, bo dorastają nowe roczniki mieszkańców tego miasta, którym zobowiązani jesteśmy zapewnić niezakłócony dostęp do książki i czasopism jako podstawowych nośników postępu i dalszego rozwoju, tak w skali lokalnej, jak i globalnej.

**I SEKRETARZ
KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR
W POZNANIU**

BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIASTA GNIEZNA

Z okazji jubileuszu 40-lecia działalności Biblioteki Publicznej w Gnieźnie składam w imieniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu i swoim własnym serdeczne gratulacje.

Biblioteka Publiczna w Gnieźnie stworzyła podwaliny pod rozwój kultury w mieście i regionie. W okresie nieprzerwanej czterdziestoletniej działalności, za sprawą oddanych idei upowszechniania kultury bibliotekarzy, rozwijała różnorakie formy pracy z jednym z najważniejszych dóbr kultury narodowej — książką.

Proszę przyjąć w dniu jubileuszu wyrazy uznania za pracę upowszechniającą książkę i czytelnictwo wśród licznych kręgów społeczeństwa wraz z życzeniami dalszych sukcesów w działalności kulturalnej i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

gen. bryg. Edward ŁUKASIK

Al. Stalingradzka 16/18

Poznań, dnia 21 marca 1985 r.

WOJEWODA POZNAŃSKI

DYREKCJA BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ MIASTA GNIEZNA

Z okazji jubileuszu 40-lecia powstania Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna składam Dyrekcji i załodze tej zasłużonej dla czytelnictwa instytucji upowszechniania kultury serdeczne gratulacje i podziękowanie za ogromny wkład pracy w krzewienie kultury w naszym województwie.

Biblioteka Publiczna Miasta Gniezna ma niepodważalne zasługi w wypracowywaniu nowych form upowszechniania kultury czytelniczej pracy z książką, prasą oraz gromadzenia zbiorów nieksiążkowych.

Dzięki rzetelnej, pełnej poświęcenia pracy bibliotekarzy instytucja Wasza zyskała sobie uznanie szerokich rzesz czytelników, stała się szkołą dla wielu pokoleń rozmiłowanych w książce odbiorców słowa drukowanego.

Gniezno jako kolebka polskiej państwowości ma bowiem szczególne obowiązki wobec patriotycznego i humanistycznego wychowania swoich mieszkańców. Wasza Biblioteka, obchodząca dzisiaj czterdziestolecie powstania, godnie spełnia pokładane w niej nadzieje.

W dniu tak uroczystym proszę przyjąć życzenia dalszych sukcesów w upowszechnianiu książki, a dla wszystkich pracowników i przyjaciół książki dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności.

dr Marian KRÓL

Telegramy z życzeniami wręczone na uroczystości 40-lecia Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna

1. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich — Zarząd Okręgu w Poznaniu
2. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Poznaniu
3. Komitet Miejski PZPR w Gnieźnie
4. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Środzie Wlkp.
5. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Śremie
6. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Gnieźnie
7. Towarzystwo Miłośników Gniezna
8. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Gnieźnie
9. Koło Przyjaciół Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna
10. Miejski Ośrodek Kultury w Gnieźnie
11. Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Gnieźnie
12. Młodzieżowy Dom Kultury w Gnieźnie
13. Zarząd PSS „Społem” w Gnieźnie
14. Liceum Ogólnokształcące w Gnieźnie
15. Liceum Medyczne w Gnieźnie
16. Zespół Szkół Zawodowych nr 2 w Gnieźnie
17. Szkoła Podstawowa nr 6 w Gnieźnie
18. Księgarnia „Dom Książki” w Gnieźnie

Telegramy z życzeniami nadesłane drogą pocztową

1. Państwowa Szkoła Muzyczna w Gnieźnie
2. Oddział Miejski w Gnieźnie Stowarzyszenia PAX i Słowa Powszechnego
3. Poznański Oddział Literatów Polskich
4. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Oborniki
5. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Nowy Tomyśl
6. Edmund Derengowski — działacz Społeczny i Kulturalny z Gniezna

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE 40-LECIA BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ MIASTA I GMINY W GNIEŹNIE (21 MARCA 1985 R.)

1. Powitanie gości:
 - sekretarza KW PZPR w Poznaniu tow. Jana **Maćkowiaka**
 - przewodniczącego Komisji Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, jednocześnie dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Poznaniu mgr Franciszka **Łozowskiego**
 - przewodniczącego Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu dr. Stanisława **Badonia**
 - sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Gnieźnie tow. Waldemara **Kielbo-**
skiego
 - dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu mgr. Jana **Stryjskiego**
 - Prezydenta Miasta Gniezna mgr. Mariana **Górnego**
 - przewodniczącego Rady Miejskiej PRON mgr. Bogdana **Jakubowskiego** i pozostałych zaproszonych gości: dyrektorów szkół, bibliotekarzy oraz najaktywniejszych i najwierniejszych czytelników.
2. Referat okolicznościowy na temat „Działalność Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna w latach 1945—1985” wygłosił dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna mgr Janusz **Ambroży**.
3. Wystąpienia gości:
 - sekretarz KW PZPR w Poznaniu tow. Jan **Maćkowiak**; odczytanie życzeń od I sekretarza KW PZPR w Poznaniu
 - dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Poznaniu mgr Franciszek **Łozowski**
 - Prezydent Miasta Gniezna mgr Marian **Górny**.

4. Odznaczenia, wyróżnienia, nagrody
 - a. Minister Kultury i Sztuki przyznał Dyplom Honorowy dla Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna — wręczył dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu mgr Jan Stryjski
 - b. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu z okazji jubileuszu przyznał Medal Pamiątkowy — wręczył dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego mgr Jan Stryjski
 - c. Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu przyznała Odznakę Honorową „Za zasługi dla rozwoju województwa poznańskiego” Obywatelce Bronisławie **Borowiak** — wręczył Sekretarz KW PZPR w Poznaniu tow. Jan Maćkowiak
 - d. Miejska Rada Narodowa w Gnieźnie przyznała odznaki honorowe „Za zasługi dla miasta Gniezna” następującym osobom: Danucie **Filipiak**, Alinie **Śmigłowskiej**, Barbarze **Zielińskiej**, Lucynie **Bauzie**, Bożenie **Błaszak** — wręczył wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Gnieźnie mgr Edward Frąckowiak
 - e. Dyplomy honorowe Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu zostały przyznane następującym osobom: Czesławie **Janowicz**, Bogumile **Swat**, Gabrieli **Piotrowskiej**, Annie **Dams** — wręczył dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu mgr Jan Stryjski
 - f. Prezydent Miasta Gniezna przyznał Medal Pamiątkowy XII wieków Gniezna dyrektorowi BPMG Januszowi **Ambrożemu** — wręczył Prezydent Miasta Gniezna mgr Marian Górny
 - g. Dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu przyznał nagrody pieniężne następującym osobom: Czesławie **Skrzypińskiej**, Julianowi **Śmieleckiemu**, Czesławie **Janowicz** i Bogumile **Swat**
 - h. Prezydent Miasta Gniezna przyznał nagrody pieniężna następującym osobom: Czesławie **Skrzypińskiej** i Julianowi **Śmieleckiemu** — wręczył Prezydent Miasta Gniezna mgr Marian Górny
 - i. Kierownik Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Gnieźnie przyznał nagrody pieniężne następującym osobom: Czesławie **Janowicz**, Annie **Dams**, Bogumile **Swat**, Gabrieli **Piotrowskiej**, Mirosławie **Zawisz**, Józefowi **Góralskiemu**, Januszowi **Ambrożemu**
 - j. Zarząd Koła Przyjaciół Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna przyznał nagrody pieniężne następującym osobom: Zofii **Żółtowskiej**, Danucie **Fudzińskiej**, Alinie **Śmigłowskiej**, Danucie **Filipiak**, Danucie **Zielińskiej**, Elżbiecie **Kwacz**
 - k. Dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta Gniezna przyznał nagrody książkowe następującym osobom: Janowi **Maćkowiakowi**, Julianowi **Śmieleckiemu**, Barbarze **Michalak**, Gabrieli **Piotrowskiej**, Mieczysławowi **Nadolskiemu**, Czesławie **Janowicz**, Czesławie **Skrzypińskiej**, Annie **Dams**, Bogumile **Swat**, Józefowi **Góralskiemu**, Mirosławie **Zawisz**
-
-

Barbara ZAKRZEWSKA-NIKIPORCZYK
Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu

OXFORDZKIE IMPRESJE

Miałam to szczęście, że będąc pracownikiem poznańskiej Biblioteki Uniwersyteckiej znalazłam się w gronie naukowców polskich, zaproszonych na miesięczny pobyt w Oxfordzie. Ta forma pomocy dla naszych pracowników naukowych, zorganizowana w r. 1982 przez dr Zbigniewa PEŁCZYŃSKIEGO, wykładawcę oxfordzkiego Uniwersytetu, z biegiem lat przybiera coraz szersze rozmiary. Większość z 35-ciu college'ów zaprasza i zapewnia utrzymanie wytypowanym z Polski reprezentantom

różnych dziedzin wiedzy, ci zaś starają się w pełni wykorzystać swój pobyt na pracę badawczą w oxfordzkich bibliotekach (humaniści) lub laboratoriach (przedstawiciele nauk ścisłych), na nawiązywanie cennych kontaktów naukowych.

Tak więc znalazłam się w mieście znanym ze słynnego uniwersytetu, którego historia sięga XII wieku. Zamieszkałam w jednym z najnowszych kolegiów — St. Anne's College, gdzie udostępniono mi komfortowy apartament. Nie dane mi więc było poznać partykularnych tradycji i obyczajów panujących w najstarszych kolegiach, a będąc w nowocześniejszym college'u łatwo było mi przystosować się do jego rytmu życia, tym bardziej, że spotkałam się tam z dużą serdecznością i pomocą. Przy posiłkach, którym towarzyszyła nieustanna konwersacja, poznałam szereg miłych wykładowców z różnych dyscyplin. Dyskusje toczyły się także przy południowej herbacie w pokoju profesorskim. Jeden z wykładowców — muzykolog dr Harry JONSTONE udzielił mi wszelkich informacji związanych z moimi zainteresowaniami muzykologicznymi, a więc opowiedział mi o działalności i nauczaniu w Fakultecie Muzycznym Uniwersytetu, o życiu muzycznym m. in. w oxfordzkich college'ach i kościołach, o możliwościach korzystania ze zbiorów muzycznych w różnych bibliotekach. Udostępnił mi też pokój muzyczny do ćwiczenia na pianinie. Z innych ułatwień najmilej wspominam możliwość bezpłatnego, własnoręcznego powielania na wspaniałym kserografie japońskim potrzebnych mi książek i artykułów. Dorzuć jeszcze kilka ciekawych wspomnień lub spostrzeżeń związanych z moim college'em. Otóż akurat w czasie mojego pobytu przypadł niezwykle uroczysty obiad poświęcony założycielowi kolegium. Tym razem wykładowcy (ja również) ubrani byli w togi i zasiedli przy wyznaczonych miejscach. Uroczystość otworzyła, sentencją po łacinie, kierowniczka kolegium, doktor nauk prawnych Claire PALLEY, po czym nastąpiły toasty i wygłoszono krótki referat. Byliśmy obsługiwani przez kelnerów, którzy nie szczędzili wina. Bankiet przeciągnął się do późnej nocy. Któregoś dnia, w skrzynce przeznaczonej na pocztę dla mnie znalazłam zaproszenie na koncert kameralny w wykonaniu studentów college'u. Z przyjemnością z zaproszenia skorzystałam i ujrzałam salę wypełnioną po brzegi studentami — słuchaczami. A propos poczty. Bardzo spodobał mi się pomysł stosowania poczty college'owej, funkcjonującej niezależnie od zwykłej poczty. Okazuje się, że z każdego kolegium można było wysłać korespondencję (bez znaczka) do innego kolegium i docierała ona błyskawicznie do adresata.

Do Oxfordu pojechałam z zamiarem zapoznania się ze strukturą i działalnością tamtejszej biblioteki uniwersyteckiej — Bodleian Library oraz z planem badania tam źródeł drukowanych nt. „Ślady polskiej kultury muzycznej w Londynie w XIX w.” Na zrealizowanie w pełni tych zamierzeń trzeba by znacznie więcej czasu niż 4 tygodnie. Dzięki poparciu dr Pełczyńskiego już w trzecim dniu pobytu uzyskałam bezpłatną kartę biblioteczną, z naklejonym zdjęciem zrobionym na poczekaniu, do słynnej Bodleian Library, największej biblioteki w Wielkiej Brytanii po londyńskiej British Library. Od tego dnia codziennie przemierzałam w podniosłym nastroju tę samą trasę. Idąc ulicą Woodstock Road mijałam kościół St. Giles, z którego niekiedy rozbrzmiewały melodie dzwonów, następnie przy ulicy St. Giles Street mijałam Arhmelean Museum i stary St. John's College, a gdy ciągle ta sama ulica nazywała się już Magdalen Street z kościołem św. Marii Magdaleny na środku, mijałam kolejny Balliol College i skręcałam w Broad Street, która prowadziła do gmachów biblioteki, i która przyciągała swą uwagę z jednej strony wejściem do Trinity College i wspaniałe zaopatrzoną księgarnią Blackwella, z drugiej zaś budynkiem Sheldonian Theatre. Za każdym razem towarzyszył mi ten sam podniosły nastrój, wywoływany charakterystyczną, niezmienną od setek lat, architekturą starych college'ów oraz wyobrażaniem sobie ich dziejów i niepowtarzalnych tradycji.

Historia Bodleian Library sięga XIV w., kiedy to w r. 1367 powstała pierwsza sala biblioteki uniwersyteckiej w Oxfordzie. Najważniejszą z wczesnych kolekcji książek była ofiarowana w latach 1439—1444 przez księcia Humfrey'a — brata króla Henryka V. W końcu XVI w. sir Thomas Bodley, dyplomata królowej Elżbiety I, były student oxfordzkiego St. Magdalen College, poświęcił się sprawie umeblovania i odrestaurowania biblioteki, która w r. 1602 została formalnie otwarta dla czytelników. Obecnie Bodleian Library mieści się w sześciu budynkach: Old Library (z biblioteką księcia Humfrey'a), Radcliffe Camera (okrągły gmach przejęty przez bibliotekę w 1860 r.), New Library (Nowa Biblioteka, której budowa finansowana częściowo przez Rockefellera została ukończona w r. 1940),

Radcliffe Science Library (przyłączona w r. 1927), Rhodes House Library (przyłączona w r. 1927) oraz Law Library, otwarta w 1964 r. Biblioteka ta jest jedną z sześciu bibliotek brytyjskich, otrzymujących druki angielskie jako egzemplarz obowiązkowy (już od 1610 r.), a także jedną z kilku księżnic, które nie wypożyczają swych zbiorów na zewnątrz. Nawet królowa angielska nie jest władna znieść zakazu wypożyczania książek na zewnątrz. Użytkownikami biblioteki mogą być członkowie Uniwersytetu oxfordzkiego. Uroczysta ceremonia przyjmowania nowych studentów, ubranych w togę, do Bodleian Library odbywa się na początku roku akademickiego. Użytkownicy spoza Uniwersytetu, aby uzyskać kartę biblioteczną muszą przedłożyć formularz z podpisem osoby polecającej.

Imponująca jest liczba zbiorów, czytelników i miejsc dla czytelników. **Kolekcja Bodleian Library obejmuje 4,6 miliona woluminów** (w tym aż 940 000 map i 169 000 mikroform). 18 proc. zbiorów (850 000 wol.) znajduje się na otwartych półkach w 24 czytelniach, które dysponują ponad 2 tysiącami miejsc dla czytelników. Szczęśliwie się dia mnie złożyło, że w bibliotece (w okrągłej Radcliffe Camera) pracuje Polak — Alfred PIECHOWIAK, z wykształcenia historyk. On to oprowadził mnie po gmachu Old- i New Library, pokazał podziemne magazyny, których przeciętny czytelnik nie ma prawa zwiedzać. Ujrzałam więc estetyczne metalowe regały magazynowe przesuwane lekko na szynach wzdłuż lub w szerz. Zaimponował mi nowoczesny sposób przesyłania pocztą pneumatyczną wypełnionych rewersów w tubach i taśmowe przemieszczanie zamówionych książek w kontenerkach. W gmachu Old Library znajduje się katalog główny (tylko alfabetyczny), w postaci pionowo ustawionych ksiąg z wklejonymi opisami katalogowymi (wydrukowanymi w drukarni uniwersyteckiej), które są w razie potrzeby odklejane i przesuwane w odpowiednim miejscu na celu zachowania ciągu alfabetycznego. Przepisy katalogowania są niezmiennie od kilkuset lat.

Dzięki panu Piechowiakowi poruszałam się pewniej po interesujących mnie działach biblioteki i mogłam odbyć rozmowy z kierownikami kilku komórek. W Dziale Muzycznym z kierownikiem, panem Jonesem. Opisy katalogowe nut drukowanych są tam sporządzane najpierw ręcznie na formularzach, a następnie przepisywane na elektrycznej maszynie typu Olivetti ET 221 na białych kartach (karty główne) lub kolorowych (odsyłaczowe lub dodatkowe, informując o zawartości tomów w serii). Bodleian Library nie posiada kolekcji płyt gramofonowych, ale w Dziale Muzycznym można przesłuchiwać przyniesione nagranie na doskonałej aparaturze odtwarzającej ze słuchawkami, można również przegrywać sobie utwory fortepianowe na elektrycznym pianinie ze słuchawkami, nie zakłócając ciszy innym czytelnikom.

Zainteresowała mnie też Sekcja Rękopisów Zachodnich, w której opracowanie lawinowo wpływających materiałów jest niezwykle czasochłonne. Badaczom tych manuskryptów w sali księcia Humfrey'a pomocą informacyjną służą drukowane katalogi rękopisów: „Quarto Catalogues”, obejmujące kilka większych kolekcji oraz „Summary Catalogue” (6 tomów), który wykazuje inne rękopisy do r. 1915. Od początku 1985 r. informacje katalogowe o rękopisach wprowadzane są do mikrokomputera.

Kierowniczką Działu Kartograficznego, pani B. D. Fathers opowiedziała mi o działalności tej komórki. Astronomiczna liczba zbiorów kartograficznych (prawie milion) została zgromadzona dzięki niezwykle bogatej brytyjskiej produkcji wydawniczej w dziedzinie map oraz z intensywnej wymiany z całym światem. Znajdujące się w magazynie mapy dawne oprawione są w formie ksiąg, zaś nowsze ułożone poziomo w szufladach metalowych regałów. Kartografia jest opracowywana w oparciu o system klasyfikacyjny londyńskiej Dyrekcji Urzędu Wojskowego. **Najstarszym dokumentem kartograficznym w Bodleian Library jest mapa świata z X wieku.** Karty katalogowe polskich map i planów zajmują trzy długie szuflady, a ponieważ ułożone są chronologicznie (w ramach kraju, regionów i miast), więc łatwo było stwierdzić, że najstarszą mapę Polski biblioteka posiada z r. 1568.

Sekcja Słowiańska Bodleian Library zajmuje się gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem dokumentów w językach słowiańskich. W jej obszernej czytelnicy znajduje się starannie dobrany, imponujący księgozbiór podręczny, w którym naczynnie stwierdziłam obecność m. in. wszystkich ważnych polskich bibliografii, encyklopedii, słowników, podręczników i serii zeszytów naukowych, nie tylko najnowszych, lecz także przedwojennych. W rozmowie z panem Johnem Wallem o możliwościach wymiany muzykaliów dowiedziałam się o pewnej ciekawej kolekcji będącej pod opieką Sekcji Słowiańskiej, mianowicie o zakupionym w r. 1850 na aukcji w Berlinie dwutysięczno-tomowym zbiorze (w tym 800 dzieł w j. polskim) od historyka Józefa Łukaszewicza.



Bodleian Library w Oxfordzie

Wnętrze Gabinetu Radcliffe'a — czytelnia

Ostatnim bibliotekarzem, z którym oficjalnie porozmawiałam był Jack Flavels, pracownik katalogu głównego. Jeszcze raz wertowałam księgi z naklejonymi opisami katalogowymi druków sprzed 1920 r. i osobne, wykazujące druki po 1920 r. wśród tych ostatnich odnalazłam 3 książki mojego ojca z dziedziny ekonomii. Początkowo byłam rozczarowana brakiem katalogu systematycznego, ale w miarę jak pan Flavels prezentował mi znajdujące się w sali katalogowej liczne drukowane katalogi zbiorów największych na świecie księżnic i bibliografie (wiele takich wydawnictw w formie mikrofilmów), uczucie niedosytu miało. Katalog Bodleian Library jest sukcesywnie przygotowywany do druku przy pomocy komputera.

Fakt, że zjawiłam się w Bodleian Library z listem polecającym Dyrekcji mojej biblioteki spowodował, że władze biblioteki oxfordzkiej potraktowały mnie z respektem, a ich przedstawiciel Bill Clennel ofiarował mi teczkę materiałów informacyjnych o Bodleian Library oraz kilka drukowanych katalogów zbiorów specjalnych. Wśród sterty folderów znalazł się plan rozwoju Bodleian Library w latach 1982—2002, w którym wyczytałam m. in., że przewiduje się umieszczenie w każdej czytelni końcówek komputerowych w celu umożliwienia badania treści dokumentów z monitorów.

Polckie środowisko bibliotekarskie zainteresują zapewne inne, luźne spostrzeżenia poczynione w bibliotece oxfordzkiej. Otóż na terenie całej tamtejszej biblioteki nie wolno nikomu jeść, pić, ani palić. Jedyne miejsce, w którym wolno to czynić to miejscowy bufet, z którego Anglicy skrzętnie korzystają w godzinach od 11 do 12. W pracowniach zbiorów specjalnych panuje idealna cisza, ponieważ są one połączone z czytelniami. Przy każdorazowym wejściu do biblioteki obowiązuje pokazanie karty bibliotecznego, a przy wyjściu czytelni pokazywają portierowi zawartość swych teczek lub siatek. Pracownicy biblioteki wykonują swe obowiązki ze stoickim spokojem, może dlatego, że nie mają określonych planów rocznych opracowania zbiorów.

Najwięcej czasu spędziłam pracując w czytelni Działu Muzycznego, gdzie przeglądałam roczniki czasopisma „The Musical Times” oraz londyńskie przewodniki muzyczne z drugiej połowy XIX w. Cieszyła mnie każda odnaleziona informacja

o londyńskich koncertach polskich pianistów (m. in. I. PADEREWSKIEGO, J. ŚLIWINSKIEGO, J. WIENIAWSKIEGO, Z. STOJOWSKIEGO, R. KOCZAŁSKIEGO), skrzypka Henryka WIENIAWSKIEGO, czy śpiewaków — braci RESZKE, Władysława MIERZWIŃSKIEGO i Marceliny SEMBRZICH-KOCHAŃSKIEJ. Zamówiłam wykonanie i odebrałam po dwóch dniach kserokopie wybranych recenzji. Wykonanie w Bodleian Library odbitki kserograficznej jednej strony kosztuje 10 pensów. Kopiowanie całych książek byłoby bardzo drogie, dlatego też byłam uszczęśliwiona możliwością bezpłatnego odbicia czterech książek o życiu muzycznym Londynu, wypożyczonych z Biblioteki Uniwersyteckiej w Cambridge, na kserografie w moim college'u.

Do wrażeń oxfordzkich pragnę dorzucić jeszcze kilka ogólniejszych impresji. Zafrapowała mnie naukowa i kulturalna atmosfera tego miasta. Rzesze studentów (ok. 12 tysięcy) i wykładowcy żyją prawie wyłącznie problemami naukowymi i interdyscyplinarną wymianą poglądów. Podwójna struktura oxfordzkiego uniwersytetu wydaje się nam Polakom bardzo skomplikowana, jest to bowiem równocześnie federacja 35 niezależnych kolegiów, zespół departamentów i fakultetów nauuczających w wyspecjalizowanych dziedzinach wiedzy, konglomerat muzeów, bibliotek i laboratoriów. Młode osoby z doktoratem (bronionym przeciętnie w wieku 26 lat) masowo korzystają z możliwości prowadzenia wykładów w innych krajach, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Komputeryzacja wkracza już nie tylko do angielskich instytucji, lecz także do domów prywatnych, bowiem coraz więcej osób pracuje, w najróżniejszych celach, przy własnych mikro-komputerach, które adiustują, poprawiają i drukują dowolne teksty, np. naukowe, służą komponowaniu i drukowaniu grafiki oraz muzyki, stanowią narzędzie inteligentnej zabawy. Ten zalew postępu technicznego (mikro-komputery, wideo-magnetofony itp.) w moich oczach przedziwnie kontrastował z konserwatywnym środowiskiem oxfordzkiego uniwersytetu, pieczołowicie pielęgnującego kilkusetletnie tradycje. Zdziwiło mnie bogactwo życia muzycznego Oxfordu. Koncerty odbywają się niemal codziennie w publicznych salach koncertowych, w kościołach i w college'ach. Spora ilość wykładowców i studentów potrafi grać na jakimś instrumencie i uczestniczy w licznych amatorskich koncertach kameralnych, które naprawdę cieszą się powodzeniem.

Teresa MAŃCZAK
MBP im. E. Raczyńskiego
w Poznaniu

PŁYTOTEKI W BIBLIOTEKACH

Płytoteki, to w naszym bibliotekarstwie zjawisko nowe, rozwijane stopniowo po 1945 roku. Chociaż nadal budzi wątpliwości zagadnienie płyty jako obiektu bibliotecznego, jednak to właśnie biblioteki, widząc w niej czynnik nie tylko rozrywki ale i kształcenia, przyswoiły ją sobie najszybciej i dotąd są jedynymi instytucjami, które zajmują się gromadzeniem, opracowaniem, przechowywaniem i udostępnianiem płyt.

Całkowita problemowa nagrań zajęło się AIBM (Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotek Muzycznych), wyłaniając w 1953 r. specjalną sekcję (Commission Internationale des Phonoteques Musicales), która podjęła szereg akcji, między

innymi sprawę opracowania międzynarodowej instrukcji katalogowania płyt. Komisja również zainicjowała rejestrację płytoteł i fonoteł w zasięgu światowym.¹

W Polsce jedyną organizacją integrującą w pewnej mierze działalność biblioteł jest sekcja Biblioteł Muzycznych SBP, powołana do życia w 1964 r.² Fakt powołania takiej organizacji świadczył o przyjęciu się w kołach zawodowych poglądu, że bibliotekarstwo muzyczne stanowi specjalistyczną dziedzinę i praktyki, i wiedzy fachowej w ramach bibliotekarstwa ogólnego. Głównym zadaniem sekcji było stworzenie podstaw do wypracowania ramowych przepisów katalogowania zbiorów muzycznych, zapoznanie swych członków z problemami nowoczesnego światowego bibliotekarstwa muzycznego, zaktywizowanie działalności i nawiązanie współpracy między poszczególnymi bibliotekami. Zadania Sekcji były realizowane zależnie od możliwości organizacyjnych poszczególnych biblioteł, indywidualnego wkładu pracy samych bibliotekarzy, poparcia ze strony SBP.

W ostatnich latach zachodzą poważne zmiany w światowej fonografii. Nowością na tym polu są tzw. płyty kompaktowe odtwarzane przez urządzenia laserowe! Płyty te odznaczają się niewielkimi rozmiarami, idealną jakością zapisu dźwiękowego (system cyfrowy — tzw. digital) oraz praktycznie wieczną trwałością.

Nasze bibliotekarstwo muzyczne zapewne długo jeszcze będzie bazowało na tradycyjnej formie zapisu dźwiękowego, jakim jest płyta gramofonowa, choć ciesząc się jest fakt dokonania po raz pierwszy w Polsce sesji nagraniowej w Polskim Radio nowym systemem. W Polsce nie ma urządzeń do nagrywania systemem cyfrowym — przywieźli je pracownicy zachodnoniemieckiej firmy MDG, by w koprodukcji z II programem Polskiego Radia i „Savitorem” nagrać Polską Orkiestrę Kameralną pod dyrekcją Jerzego Maksymiuka.

Tak niedawno jeszcze niebagatelne znaczenie dla jakości odbioru nagrania dźwiękowego miało pojawienie się płyty stereofonicznej (po raz pierwszy w 1958 r. w Anglii), a w 1970 r. płyty kwadrofonicznej, która — prawdę mówiąc — nie zdążyła jeszcze upowszechnić się w Polsce.

Można by zaryzykować twierdzenie, że fonografika³ zaczęła odgrywać tak wielką rolę w kulturze, iż powoli przekształca się z techniki reprodukcyjnej w szczególnego rodzaju samodzielną dziedzinę sztuki. Powstały więc nowe wartości, które w jakimś stopniu zmieniły środowisko kulturalne współczesnego człowieka. Pomiedzy wieloma wspaniałymi wynalazkami, jakich dostarczyło ostatnie stulecie, płyta jest jednym z najwspanialszych. Nie zna bowiem barier ekonomicznych, politycznych czy społecznych; każdy słucha tego samego, wszystko jest absolutnie dostępne. Płyta nie zna barier geograficznych: możemy swobodnie słuchać wykonawców, którzy nigdy do nas nie przyjadą. Płyta nie zna bariery czasu: możemy wracać do nagrań artystów, którzy już odeszli.

Dawno minęły czasy, kiedy płyta służyła li tylko rozrywce; dzisiaj jest poważnym zjawiskiem nie tylko o charakterze ekonomicznym (z uwagi na środki, jakie angażują z jednej strony wytwórcę, z drugiej — nabywcy), ale o charakterze społecznym,⁴ a wreszcie — albo raczej — przede wszystkim o charakterze kulturowo-estetycznym.

Słusznie zauważył francuski kompozytor Andre JOLIVET, w wywiadzie udzielonym francuskiej Fonotece Narodowej w 1966 r., że „ukazanie się płyty, zwłaszcza długogrającej, ma takie samo znaczenie dla rozpowszechniania muzyki, co wynalazek druku dla oddziaływania myśli ludzkiej”.⁵

Obecnie trudno mówić o słuchaniu muzyki bez udziału płyty gramofonowej, gdyż stała się ona równie oczywistym uczestnikiem życia muzycznego jak transmisja radiowa, czy przekaz telewizyjny. Można więc stwierdzić, że płyta odgrywa w tym zakresie znacznie większą rolę, niż tzw. środki masowego przekazu, ma bowiem cechę, której brak i radiu, i telewizji, a także koncertom „na żywo” — ma trwałość. Płyta stanowi dokument dźwiękowy utworu muzycznego, tak jak książka — dokument zapisu myśli ludzkiej.

Jedyną ofertą, jaką biblioteki do niedawna proponowały zainteresowanym muzyką, było wypożyczanie nut. Jednak niewiele ludzi, poza zawodowymi muzykami, może coś z muzyki uzyskać poprzez czytanie jej zapisu nutowego. Muzyki trzeba słuchać. Dzisiaj gramofony są naturalnym elementem niemal każdego domowego wyposażenia. Wobec tego płyty powinny być oczywistą ofertą każdej biblioteki. Jest to konieczne, aby nadażyć za rozwojem i wykorzystywać nowe środki przekazu.

Życie muzyczne było zawsze skupione wokół dużych miast, gdzie jest dostateczna liczba mieszkańców, aby rozwijać różne rodzaje działalności koncertowej. Mieszkańcy mniejszych miejscowości nie mają możliwości obcowania z „żywą” muzyką, skazani są na środki masowego przekazu, które determinują jako utwór, w czym wykonaniu i o jakiej porze można słuchać. Możliwość wyboru zapewnia płyta. Nie wszyscy jednak mają warunki (sprawy finansowe, lokal, dostęp do ciekawych nagrań) pozwa-

lające na zgromadzenie obszernej płytoteki. I tutaj wielką rolę do spełnienia mają biblioteki muzyczne, chociaż masowość i łatwość dostępu do muzyki sprawiają, że nie zawsze i nie w pełni uświadamiano sobie celowość wprowadzenia jej do pełnej powagi i dostojenstwa biblioteki. W chwili obecnej biblioteki powinny być jedną z najaktywniejszych instytucji włączających się w dzieło umuzykalniania społeczeństwa. W wielu środowiskach biblioteka jest jedyną placówką posiadającą możliwość systematycznego oddziaływania i wychowania estetycznego w zakresie muzyki, właśnie poprzez swoją akcję upowszechniania i muzyki, i wiedzy o muzyce.

Aktualnie w rozwoju bibliotekarstwa muzycznego występują dwa główne nurty.

W pierwszym rządzie chodzi o **muzyczne biblioteki naukowe** wszystkich typów z ich złożoną problematyką różnorodnego i jak najpełniejszego opracowania oraz udostępniania zarówno zasobów płytowych, jak i nutowych oraz piśmiennictwa muzycznego.

Drugi kierunek, jaki wyraźnie wybija się w ostatnim ćwierćwieczu, a związany z ogromnym rozwojem nagrań muzycznych, **obejmuje biblioteki publiczne, wprzęgając je w służbę upowszechniania muzyki.**

Trudno przecenić rolę płyty w bibliotekach naukowych — specjalistycznych, jak na przykład w poznańskiej Bibliotece Akademii Muzycznej czy Bibliotece Zakładu Muzykologii.

Praca naukowo-dydaktyczna w tych instytucjach wymaga ciągłego kontaktu z muzyką, która staje się nie tylko dostarczycielem artystycznych wzruszeń, ale jest niejako warsztatem pracy zarówno dla wykładowców, jak i studentów. W tych bibliotekach niezmiernie ważne jest więc zgromadzenie obszernej płytoteki z uwzględnieniem nagrań muzyki leżącej w polu zainteresowań uczelni.

Niejako pośrednią formę wypożyczania stosuje Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, która wypożycza płyty studentom z uczelni muzycznych i innych, jak również pracownikom Biblioteki, którzy przeważnie tylko okazjonalnie zainteresowani są płytami. Jest to więc płytoteka o ograniczonym kręgu odbioru muzyki.

Natomiast tych ograniczeń nie ma w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. E. Raczyńskiego, która stwarza możliwość korzystania z płytoteki najszerszym kręgiem użytkowników.

W nowym modelu systemu oświatowego wskazuje się na potrzebę rozwijania zainteresowań muzyką dawną i współczesną, na pogłębianie wrażliwości estetycznej i rozbudzanie artystycznej ekspresji.

Jest niepodważalnym faktem, że biblioteki publiczne — muzyczne mogą w całkowity i właściwy sposób wypełniać swe zadania jedynie wówczas, gdy kieruje się do nich użytkowników już przygotowanych. Można założyć, że prężne, mocno związane ze środowiskiem płytoteki publiczne mogą wykonywać swego rodzaju „pracę u podstaw” w zakresie upowszechniania muzyki, a także rozwijać następny stopień edukacji muzycznej — po szkole podstawowej i średniej.

Aby zbiory płytowe w bibliotece mogły pełnić czy to funkcję warsztatu pracy, czy kształtować osobowość użytkowników, naturalnie musi odbyć się cały złożony proces ich gromadzenia, opracowania, stworzenia możliwości przechowywania i udostępniania. Struktura gromadzonych płyt w bibliotekach jest prawie wyłącznie podyktowana propozycjami polskiego rynku fonograficznego. Niewątpliwie Polska nie należy do płytowych potentatów, co w zestawieniu z wysoką pozycją muzyki polskiej na świecie i z poziomem, jaki reprezentują nasi wykonawcy, jest tym smutniejsze. Fakt niedorozwoju przemysłu płytowego w Polsce jest rezultatem wielu przyczyn, właściwie z muzyką ani kulturą nie mających nic wspólnego. Nie znaczy to jednak, że w katalogu polskich nagrań nie ma pozycji wartościowych i godnych szczególnej uwagi.

Większość firm fonograficznych wydaje — choć nie zawsze regularnie — swoje katalogi prezentujące nowości płytowe. Stanowią one niejako rejestrację produkcji wydawniczej bieżącej, nie tworząc systematycznej całości. Niestety, polska fonografia do dziś nie doczekała się Narodowej Dyskografii, choć w Encyklopedii Współczesnego Bibliotekarstwa Polskiego pod hasłem „dyskografia” czytamy: „*dyskografia bieżąca polskich nagrań płytowych od 1970 r. ukazuje się w Polsce jako jeden z członów bibliografii narodowej*”.

Na podstawie wspomnianych katalogów powinien odbywać się zakup płyt. W praktyce do niewielu bibliotek docierają owe katalogi, a więc dobór płyt, a zatem i zakup polega na tym, że księgarnie odkładają co jakiś czas nowe płyty dla poszczególnych bibliotek. Tak więc budowanie struktury płytotek nie zawsze zgodne jest z zapotrzebowaniem użytkowników, bo ograniczone przez możliwości rynku wydawniczego. Biblioteki uczelniane, gdzie zbiory płytowe są warsztatem pracy dla studentów i nauczycieli, starannie dobierają płyty z uwagi na bardziej konkretne zapotrzebowanie.

Dominuje tam muzyka poważna. W Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu zakupuje się również płyty z kursami języków obcych i teksty literackie w wyborze, a także muzykę rozrywkową i jazzową w wyborze.

Z kolei naczelnym założeniem płytoteki w Bibliotece Akademii Muzycznej jest zgromadzenie kompletnego dorobku twórczego z uwzględnieniem różnorodnego wykonawstwa. Biblioteka ta gromadzi płyty z muzyką poważną, ludową i jazzową w wyborze. Nie gromadzi nagrań z muzyką rozrywkową i nagrań językowych. Miejska Biblioteka Publiczna nastawiona jest na odbiorcę masowego o bardzo dużym wachlarzu zainteresowań — zgromadzenie płyt dotyczy więc niemal wszystkich gatunków muzyki. Poza tym gromadzi również płyty i książki do nauki języków, a także dźwiękowe bajki dla dzieci.

Omówiona tu polityka gromadzenia płyt jest z założenia prawidłowa, jeśli uwzględni się typ biblioteki. Należy tu jeszcze dodać fakt istnienia w większości poznańskich płytotek nagrań archiwalnych — szybkoobrotowych, będących cenną częścią zbiorów. Np. **Biblioteka UAM może poszczycić się nagraniami Enrico CARUSO, Ignacego Jana PADEREWSKIEGO, Raoula KOCZAŁSKIEGO** i najstarszymi swoimi płytami — **nagraniami Adama DIDURA z 1905 r.** Do ciekawszych zbiorów archiwalnych Biblioteki Akademii Muzycznej należą: również nagrania **Enrico CARUSO, Marii CALLAS („Butterfly”)** pod dyktando H. von KARAJANA. Miejska Biblioteka Publiczna posiada z kolei **„Don Juana” R. STRAUSSA pod dyktando kompozytora, poemat symfoniczny „Moldawia” SMETANY** w wykonaniu orkiestry Berliner Philharmonike pod dyktando H. von Karajana.

Płyty archiwalne posiadają specyficzne walory. Spełniają inne funkcje niż płyta współczesna. Jest to materiał gromadzony w celu utrwalenia dorobku fonograficznego przeszłości, a także w celach poznawczych i porównawczych. Zakupuje się je w antykwariatach i od osób prywatnych.

Sposób nabywania zbiorów współczesnych może odbywać się poprzez zakup, dary i wymianę. Podstawową jednak formą gromadzenia płyt we wszystkich typach bibliotek jest zakup. Praktykuje się zakup płyt w ośrodkach kultury krajów socjalistycznych (CSRS, NRD, WRL) w Warszawie.

Drogą zakupu od osób prywatnych biblioteki nie kupują zbyt wiele; wynika to z ograniczeń finansowych, jak również z powodu wygórowanych cen proponowanych przez sprzedających.

Inną, jakkolwiek sporadyczną formą wzbogacania zbiorów są dary. Do rzadkości należy też wymiana, głównie ze względu na specyfikę ewentualnych operacji.

Płyty należą do dość kosztownych nabytków każdej biblioteki, stąd też konieczny jest nadzór i kontrola bibliotekarzy odpowiedzialnych za stan płytoteki.

Dla bibliotek publicznych została opracowana *„Instrukcja w sprawie postępowania ze zbiorami audiowizualnymi w bibliotekach publicznych”*,⁶ która jako przepis prawny reguluje kwestię ewidencji, bibliotecznego opracowania, przechowywania i konserwacji oraz techniki udostępniania zbiorów audiowizualnych. Podobnej instrukcji nie opracowano odnośnie zbiorów audiowizualnych pozostałych typów bibliotek. Każda z nich wypracowała własną metodę.

W myśl „Instrukcji...” zalecane jest prowadzenie osobnej księgi inwentarzowej dla płyt i osobny rejestr ubytków płyt. Za jednostkę ewidencyjną uważa się jedną płytę gramofonową. Zapisu w księdze inwentarzowej dokonuje się na podstawie danych uwidoczonych w tytularze inwentaryzowanych płyt, uzupełniając je w razie potrzeby informacjami zaczerpniętymi z towarzyszących im druków (obwolūt, dodatków). **W księdze inwentarzowej płyt wpisuje się następujące elementy: numer inwentarzowy, numer katalogowy (firmowy), tytuł ogólny płyty bez podtytułu, firmę wydawniczą, kolejny numer dowodu wpływu w obrębie roku, sposób nabycia i wartość płyty.**

Celowe opracowanie płyt gramofonowych — nawet w najmniejszej bibliotece — poprzedzone być powinno ogólnym określeniem użytkowania zbiorów oraz warunków i sposobu ich udostępnienia. Czynnikiem pierwszorzędny jest zdecydowanie o rozwoju i szczegółowości informacji katalogowej, drugi — o sposobie ustawienia płyt (a więc i budowanie sygnatur), a także o technicznym przysposobieniu płyt w celu ich ochrony i ułatwienia wypożyczenia.⁷

Najwięcej kłopotu sprawia bibliotekarzom prawidłowy opis płyt, a także ich zapis w katalogach. Przyczynami tego są: bogactwo treści i form nagrań, bardzo różnorodne formowanie przez wydawcę danych na obwolūtach i etykietach oraz redagowanie informacji w językach obcych. Dlatego sam opis poprzedza się ustaleniem jednostki katalogowej, odszukaniem na etykietach i obwolucie danych, uporządkowanie ich, a następnie rozmieszczenie na karcie katalogowej w sposób ułatwiający ich odnalezienie i odczytanie.

Katalogi w płytotece stanowią podstawowy warsztat informacyjny, choć nie zawsze użytkownicy posługują się tylko katalogami. Na całość zagadnienia informacji składa się także informacja ustna, której udzielają bibliotekarze. Dlatego też pracownik zatrudniony w płytotece powinien legitymować się przygotowaniem z zakresu bibliotekarstwa i również z zakresu muzykologii, aby udzielanie informacji opierało się na szerokiej znajomości zagadnień związanych z technicznym uporządkowaniem płyt i z muzyką.

Wspomniana „Instrukcja...” przewiduje zbudowanie trzech katalogów: alfabetycznego, krzyżowego i systematycznego. Dotychczasowe badania wykazały, że wiele bibliotek publicznych — przykładem może być MBP im. E. Raczyńskiego — nie stosuje się ściśle do zaleceń „Instrukcji...”, jeśli chodzi o katalogowanie i budowę katalogów.

W MBP im. E. Raczyńskiego złożyły się na to dwie przyczyny: pierwsza to fakt, że „Instrukcja...” ukazała się po założeniu pierwszej płytoteki w Bibliotece. Bibliotekarz opracowujący płyty korzystał z doświadczeń płytoteki Biblioteki Uniwersyteckiej, wzorując się na tamtejszym opisie katalogowym jak również budowie katalogu. MBP pozostała przy zaczętej metodzie w myśl § 2 Zarządzenia nr 26 MKiS z dnia 28 marca 1973 roku mówiącego, że „*biblioteki publiczne uznane za naukowe mogą w uzasadnionych wypadkach za zgodą Departamentu Domów Kultury, Bibliotek i Stowarzyszeń Regionalnych Ministerstwa Kultury i Sztuki stosować przyjęte już odmienne zasady postępowania ze zbiorami audiowizualnymi, niż określone w instrukcji*”.

Druga przyczyna to, zdaniem bibliotekarzy pracujących w płytotekach, niewielka przydatność katalogu ułożonego — w myśl „Instrukcji...” — wg numerów katalogowych płyt, z uwagi na nieczęsty kontakt użytkowników z wszelkiego rodzaju katalogami wydawniczymi firm produkujących płyty.

W związku z powyższym, np. w płytotekach MBP im. E. Raczyńskiego, hasłem głównym w opisie katalogowym jest nazwa własna płyty, jeśli taką płytę posiada, ewentualnie kompozytor lub wykonawca. Jeśli płyta składa się z wielu utworów i wykonawców, to osobne karty główne otrzymuje każdy z nagranych utworów. Do poszczególnych kart głównych rozpisanych jest tyle odsyłaczy, ile wymaga tego struktura katalogu. Pozostałe elementy opisu stosuje się tak, jak tego wymaga „Instrukcja...”, z tym, że numer katalogowy płyty umieszcza się pod opisem.

Zagadnienie utworzenia ogólnej instrukcji katalogowania dla wszystkich typów bibliotek muzycznych będzie zapewne wkrótce rozwiązane, ponieważ w postanowieniach ogólnych Opisu Bibliograficznego Polskiej Normy, która obowiązuje od 1 I 84 r. zapowiedziany jest, jako część składowa, arkusz 07 dotyczący dokumentów audiowizualnych, na którym w przyszłości będzie oparty opis katalogowy płyty. Jak dotąd nie ukazał się wspomniany arkusz.

Kolejną funkcją biblioteki posiadającej płytotekę jest funkcja przechowywania i konserwacji płyt. Nie zawsze jest to dla bibliotek zadanie łatwe, bowiem płyty wymagają odpowiednich warunków i klimatycznych, i odpowiedniego ustawienia na półkach. W poznańskich płytotekach na ogół sprawa nie wygląda najlepiej. Można przyjąć, że tylko dwie płytoteki (w Bibliotece Akademii Muzycznej i w MBP gmachu głównym) stworzyły odpowiednie warunki, gdzie płyty przechowywane są w szafach specjalnie do tych celów przygotowanych. Płyty są ustawiane pionowo w przegródkach znajdujących się na półkach.

Inne płytoteki przechowują płyty na zwykłych regałach nieprzystosowanych do przechowywania płyt. Regały nie posiadają przegródek, płyty są więc narażone na zniekształcenia. Biblioteka Akademii Muzycznej jako jedyna w Poznaniu praktykuje przegrywanie cenniejszych płyt na taśmy, aby w ten sposób uchronić je od wyniszczenia, tym bardziej, że właśnie ta płytoteka powinna stanowić wysokiej klasy warsztat pracy dla studentów i wykładowców. W tym między innymi celu utworzono Studio Nagrań, w którym odbywa się nagrywanie zakupionych płyt na taśmy.

Jeśli chodzi o konserwację płyt Instrukcja w sprawie postępowania ze zbiorami audiowizualnymi w bibliotekach publicznych mówi: „*zbiory audiowizualne należy przechowywać w pomieszczeniach, w których panuje temperatura 10—25°C i wilgotność względna w granicach 50—60%*”. Dalej zaleca następujący sposób konserwacji: „*płyty gramofonowe można myć wodą o temperaturze do 40°C z dodatkiem niewielkiej ilości proszku do prania, lecz nigdy mydła. Myć należy gąbką, po umyciu wypukać w czystej wodzie*”.

Kwestia temperatury i wilgotności w poznańskich płytotekach nie jest kwestią kłopotliwą, natomiast żadna płytoteka nie praktykuje zalecanych czynności konserwacyjnych. Sporadycznie, w niektórych płytotekach konserwacja polega na przecieraniu płyt ściereczkami antyelektrostatycznymi.

Nie najlepiej przedstawia się w większości płytotek sprawa wyposażenia w techniczne środki odtwarzania. Na ogół stanowiska odsłuchowe (jeśli takie płytoteka posiada) wyposażone są w niewysokiej klasy gramofony, np. typu „Artur-stereo” wraz ze słuchawkami.

Z zagadnieniem przechowywania płyt wiąże się problem rozmieszczenia zbiorów na półkach. W poszczególnych płytotekach płyty ustawia się w różny sposób: wg sygnatur będących numerem inwentarzowym lub w rozbiciu na poszczególne rodzaje zbiorów, bądź łącząc oba sposoby.

Nadal dyskusyjną sprawą jest kolejna funkcja bibliotek muzycznych: udostępnianie zbiorów płytowych. Wiadomo, że biblioteki uczelniane przeznaczają swoje zbiory płytowe dla celów dydaktycznych, zatem powinny być one kompletne i w dobrym stanie technicznym. Aspekt ten wzięła pod uwagę Biblioteka Akademii Muzycznej. Większość obowiązków udostępniania nagrań przypało Studiu Nagrań. W Studiu odbywa się nagrywanie zakupionych płyt na taśmy z nadaniem im sygnatury odpowiednich płyt — ułatwia to proces wypożyczania, który polega na sprawdzeniu w katalogu nagrań sygnatury żądanej płyty i sporządzeniu zamówienia na rewersie. Zainteresowany nagraniem uzgadnia termin przesłuchania z pracownikiem Studia, po czym z naniesioną przez niego datą i podpisem, składa rewers w bibliotece. Pracownicy biblioteki wyszukują płyty i przekazują do Studia Nagrań, ale w całym procesie udostępniania użytkownik nie ma bezpośredniego kontaktu z płytą, tzn. nie dostaje jej do rąk. Po dokonaniu wspomnianych czynności Studio Nagrań kopiuje utwór z przekazanej przez Bibliotekę płyty, bądź z posiadanej taśmoteki. Taśmę można wypożyczyć na podstawie wpisu do zeszytu na okres jednego tygodnia. Priorytet w strukturze wypożyczających mają pedagodzy Akademii Muzycznej, następnie studenci teje uczelni i inni.

Ponieważ — z racji powszechności — najwięcej problemów związanych z udostępnianiem płyt istnieje w bibliotekach publicznych, warto zapoznać się krótko z podobnymi zagadnieniami występującymi w niektórych bibliotekach tego typu zagranicznych i polskich.

Fundamentalnym problemem większości bibliotek jest kwestia: wypożyczać czy umożliwić słuchanie na miejscu. W kilku krajach nie ma co do tego wątpliwości. We Francji, Anglii wypożycza się, w Finlandii słucha tylko na miejscu. W Szwecji do niedawna udostępniano płyty tylko na miejscu, obecnie niektóre biblioteki wypożyczają je także do domu.

Zwolennicy wypożyczania płyt twierdzą, że niewiele korzyści daje słuchanie muzyki w bibliotece. Przeciwnicy stoją na stanowisku, że płyta po kilku wypożyczeniach nie nadaje się ani do głośnego słuchania, ani do przegrywania na taśmy. We Francji każda nowa biblioteka publiczna ma dział muzyczny, a właściwie płytotekę — „discotheque”. Jest to po prostu wypożyczalnia płyt, innych zbiorów tam w ogóle nie ma. We wszystkich bibliotekach są możliwości słuchania płyt na miejscu przez słuchawki, które najczęściej nakłada się po to, aby zorientować się w rodzaju muzyki, czy nagrania. W Anglii zasadniczo płyt na miejscu nie słucha się, wypożycza się je do domu.⁸

W polskich bibliotekach sprawa udostępniania płyt nie jest traktowana jednolicie. Jedne biblioteki uważają, że płyty są takimi samymi materiałami bibliotecznymi jak książki i powinny być wydawane na zewnątrz i to na najlepszych dla użytkowników warunkach, inne — że ich zbiory dopóty są coś warte, dopóki użytkownicy nie zabiorą ich do domu. Oczywiście, część bibliotek udostępnia je w czytelniach. Niektóre czytelnie urządzone są bardzo nowoczesnie, np. w MBP w Tychach, czy wyposażona w bardzo dobrą aparaturę odtwarzającą czytelnia w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zielonej Górze.

Długą tradycję wypożyczania płyt poza bibliotekę ma Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu, która zaczęła wypożyczanie płyt poza bibliotekę już w 1964 r.

Przed wprowadzeniem tej formy udostępniania płyt wiele bibliotek broni się, chcąc jak najdłużej ochronić płyty przed zniszczeniem. Troska o długie zachowanie jak najlepszego stanu płyt znalazła odbicie w regulaminach wypożyczalni, zobowiązujących użytkowników do częstej wymiany igieł w adapterze. Niektóre biblioteki, jak np. Wojewódzka i Miejska Biblioteka w Rzeszowie wprowadziły opłaty za wypożyczanie. W Bibliotece tej pobiera się także przy zapisie kaucję.⁹

Pojawia się więc drugi problem: wypożyczanie płyt płatne czy bezpłatne. Co do tej kwestii w wielu krajach, np. w Anglii, Francji, Finlandii, Szwecji nie ma wątpliwości. W Anglii i Francji, gdzie masowo wypożycza się płyty, wypożyczanie jest odpłatne, choć nieuregulowane jednym centralnym zarządzeniem. Na ogół wszędzie użytko-

wnicy zapisując się do wypożyczalni płyt płacą roczny abonament i otrzymują stałą kartę członkowską dającą prawo korzystania z wypożyczalni.¹⁰

We Francji stosuje się dość powszechnie następującą zasadę: ponieważ „życie” płyty określa się mniej więcej na 20—30 wypożyczeń, po 20 wypożyczeniach odpłatnych, dalsze są już bezpłatne.¹¹

Biblioteki publiczne w Polsce nie otrzymały w „Instrukcji...” wyraźnych zaleceń odnośnie udostępniania płyt. „Instrukcja...” mówi ogólnie o udostępnianiu zbiorów audiowizualnych, sugerując następujące zasady: „Zbiory audiowizualne zależnie od ich rodzaju i wartości udostępnia się w bibliotece lub wypożycza poza jej obręb. Prawa i obowiązki użytkowników zbiorów audiowizualnych powinny być określone odrębnym regulaminem”.

W MBP im. E. Raczyńskiego znajomość regulaminu i zobowiązanie się do jego przestrzegania potwierdza użytkownik własnoręcznym podpisem na karcie zapisu — zobowiązania. W myśl regulaminu z wypożyczalni mogą korzystać osoby, które ukończyły 14 rok życia.

Jednorazowo można wypożyczyć 5 płyt na okres 2 tygodni, a w przypadku zagubienia lub uszkodzenia użytkownik jest zobowiązany płytę odkupić. Jeśli jest to niemożliwe, wypożyczający powinien uiścić gotówką cenę rynkową odkupu płyty. Za każdy rozpoczynający się tydzień po terminie zwrotu, użytkownik płaci karę umowną w wysokości 5 zł od jednej płyty.

Ze zbiorów płytok publicznych najczęściej korzysta młodzież szkół średnich i wyższych, choć nie brak też użytkowników w różnym wieku i o różnych zawodach.

Historia gromadzenia płyt w bibliotekach w Polsce nie sięga zbyt daleko jest więc to problem nowy, stopniowo rozwijany. Powodzenie płytok jest niejako sprzężone ze stanem naszego przemysłu fonograficznego. Słyszy się ostatnio o próbach jego uzdrowienia, jest więc nadzieja, że w przyszłości płyta będzie obok książki powszechnie dostępna, jako że płyta powinna być takim samym atrybutem współczesnego kulturalnego człowieka, jak książka.

PRZYPISY:

1 M. Prokopowicz, *Dyskografia — nowa forma bibliografii*. [W:] *Z Problemów Bibliografii* nr 16, Warszawa 1970, s. 400.

2 II Sympozjum Przedstawicieli Bibliotek i Ośrodków Dokumentacji Muzycznej Krajów Socjalistycznych, Katowice—Kraków 27—30 IX 1976, Katowice 1977, s. 40—42.

3 Rodzaj szczególnej działalności technicznej, która ma na celu wykorzystanie techniki do kształtowania nowych wartości, przetwarzanie tym systemem jednych wartości w inne i to włącznie w znaczeniu przekształcania w sensie artystycznym.

4 J. Łętowski, *Magia czarnego krążka*, Kraków 1981, s. 5.

5 M. Prokopowicz, *Dyskografia...*, s. 396.

6 Instrukcja w sprawie postępowania ze zbiorami audiowizualnymi w bibliotekach publicznych (Dz. Urz. MKiS nr 3, 1973, p. 21).

7 A. Lenczowski, *Opracowanie płyt gramofonowych i kaset w bibliotekach publicznych*. [W:] *Poradnik Bibliotekarza* 1978 nr 11—12, s. 247.

8 H. Kamińska, *Udostępnianie płyt w bibliotekach publicznych za granicą*. [W:] *Poradnik Bibliotekarza* 1978 nr 11—12, s. 245.

9 W. Dziechciowska, *Upowszechnianie muzyki przez biblioteki publiczne w Polsce Ludowej*. [W:] *Rola biblioteki w estetycznym wychowaniu społeczeństwa przez muzykę*. *Szczecin* 1978, s. 27.

10 H. Kamińska, *Udostępnianie...*, s. 246.

11 Tamże, s. 247.

SERWIS INFORMACYJNY — w kraju

Okręg Ostrołęcki

W kwietniu br. otwarto kolejne 2 filie biblioteczne na wsi. 16 kwietnia Bibliotekę otrzymali mieszkańcy podostrołęckiej wsi Laskowiec, położonej w granicach gminy Rzekuń. Natomiast drugą Bibliotekę otwarto w **Dąbrówce** (gm. Lelis).

Otwarcie obu bibliotek miało charakter bardzo uroczysty. Uczestniczyli w nich masowo uczniowie szkół podstawowych, którzy specjalnie na tę okazję przygotowali montaż słowno-muzyczny poświęcony książce. Również starsi mieszkańcy poprzez swój udział w uroczystościach wykazali zainteresowanie nowymi placówkami.

3 kwietnia br. w **Malkini** został otwarty nowy lokal Gminnej Biblioteki Publicznej. Jest samodzielny budynek o ogólnej pow. 150 m kw. wykupiony na potrzeby biblioteki przez władze gminne ze środków Funduszu Rozwoju Kultury. W nowym lokalu GBP uruchomiła czytelnię i oddział dla dzieci i młodzieży.

Wojewoda Ostrołęcki przyznał środki finansowe na organizację z dniem 1 lipca br., 4 nowych placówek bibliotecznych: w **Peltach** (gm. Myszyniec), w **Krukowie** (gm. Chorzele), w **Rakach** (gm. Krasnosielec) i w **Ołdakach** (gm. Tłuszcz).

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Ostrołęce w związku z 85 rocznicą urodzin (w 1985 r.) i 20 rocznicą śmierci (w 1986) jednego z najpopularniejszych pisarzy dla dzieci Jana Brzechwy — ogłosiła **Rok Jana Brzechwy w bibliotekach publicznych woj. ostrołęckiego**. Trwać on będzie od maja 1985 r. do czerwca 1986 r. WBP opracowała materiały metodyczno-informacyjne pn. „**Brzechwa — dzieciom**”. W ramach roku ogłoszone zostały 2 konkursy. Jeden literacko-plastyczny dla najmłodszych czytelników, a drugi dla bibliotekarzy różnych sieci na najciekawszą formę pracy z dziećmi w oparciu o twórczość Jana Brzechwy.

11 kwietnia odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Zarządu Okręgu SBP z udziałem przewodniczących 10 kół. Na zebraniu opracowano program działania i plan pracy w oparciu o wnioski i uchwały Zjazdu Okręgowego.

Sabina Malinowska

KILKA UWAG O DZIAŁALNOŚCI PUNKTÓW BIBLIOTECZNYCH W WOJEWÓDZTWIE GORZOWSKIM

Pretekstem do przedstawienia niektórych spostrzeżeń dotyczących funkcjonowania punktów bibliotecznych w Gorzowskim stało się podsumowanie kolejnego ich współzawodnictwa. Konkurs ogłoszono w 1984 r. — dla zaznaczenia 40 rocznicy PRL, z zamiarem zakończenia go podczas obchodów 40-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy.

Współzawodnictwo przebiegało w trzech etapach. Po lokalnych eliminacjach, do finału na szczeblu wojewódzkim dotarło 35 punktów. Wszystkie one zostały zwizytowane i ocenione.

Nagrody główne i wyróżnienia przyznano w dwóch kategoriach: punktów usytuowanych w mieszkaniach prywatnych oraz klubach, świetlicach, szkołach i innych instytucjach. Symbolicznie uhonorowano także dyrektorów i kierowników bibliotek dobrze opiekujących się punktami.

Konkurs służył przede wszystkim aktywizacji punktów, popularyzacji działalności tych, które wyróżniają się pod względem wyników czytelniczych, działalności oświatowej, zaangażowania ich kierowników, a także upowszechniania dobrych wzorów opieki nad siecią.

Uwaga, jaką poświęca się utrzymaniu i rozwojowi sieci punktów bibliotecznych, tak przecież często krytykowanych, znajduje swe uzasadnienie. Wystarczy przeanalizować wyniki czytelnicze, jakie w skali województwa punkty zanotowały w 1984 r.

Liczba około 47,5 tys. czytelników stanowi ponad 40% ogółu korzystających z bibliotek publicznych w Gorzowskim, zaś ponad 500 tys. wypożyczeń przez nich do-

konywanych to 25% całości. Warto dodać jeszcze, że prawie 42% użytkowników punktów stanowią dzieci i młodzież do lat 14.

Przedstawione wyniki wywierają znaczny wpływ na generalny obraz czytelnictwa w województwie, nie można więc ich nie doceniać. Innym, równie istotnym aspektem, w jakim rozpatrywać należy problem punktów bibliotecznych jest skorelowanie ich sieci ze strukturą osadniczą.

W 1984 roku przekroczono liczbę 600 punktów, co jest wielkością, jakiej w poprzednich latach nie notowano. W najlepszym — 1980 roku było ich 599. Różnica wydaje się niewielka, trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że zwłaszcza lata 1981—82 przyniosły pewne załamanie się sieci. Ilustracją zachodzących zjawisk są dane, odnoszące się do punktów bibliotecznych stałych. Począwszy od najkorzystniejszego — 1980 r. ich ilość przedstawiała się następująco:

1980 —	535
1981 —	511
1982 —	504
1983 —	522
1984 —	541

W jaki sposób osiągnięto taki stan?

Ważnym aktem dla rozwoju sieci okazała się Uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gorzowie Wlkp. z 1982 r. w sprawie kierunków rozwoju kultury w województwie do 1990 r. oraz Wojewódzki program poprawy warunków życia na wsi.

Realizując zadania określone w tych dokumentach przystąpiono do uruchamiania punktów bibliotecznych we wsiach sołeckich, reaktywowania nieczynnych, poszukiwania możliwości zakładania ich nawet w najmniejszych skupiskach ludzkich. Trzeba powiedzieć, że efekty osiągnano z trudem. Opracowanie planu rozwoju sieci punktów poprzedzono analizą wykazu wsi sołeckich i skonfrontowaniem go z kartoteką punktów. Następnie określone biblioteki podjęły się zadania uruchomienia punktów w wytypowanych wsiach.

Oczywiście, w latach 1983—1984 nie udało się zrealizować zamiarów w pełni. Poza typowymi problemami takimi jak: brak chętnych do prowadzenia punktu, trudności komunikacyjne, trzeba pokonywać pewne psychiczne opory samych bibliotekarzy, często nie do końca przekonanych o sensie i skuteczności działania punktów, a ponoszących znaczny ciężar ich obsługi.

Sytuacja optymalna, określona umownym hasłem „punkt biblioteczny w każdej wsi sołeckiej”, zdaje się niemożliwa w praktyce do osiągnięcia. A jednak punktów przybyło w 26 nowych wsiach, „przy okazji” jak gdyby założono dodatkowo, między innymi w przedszkolach, zakładach pracy itp. Niestety, równocześnie niektóre z przyczyn obiektywnych, zaprzestać musiały swej działalności. Wahania tego typu są jednym z podstawowych mankamentów tej formy upowszechniania książki. Przy zachowaniu dotychczasowych zasad funkcjonowania punktów trudno spodziewać się większej stabilizacji ich sieci. Problemy, których rozwiązanie jest niezbędne są powszechnie w środowisku bibliotekarskim znane i nie ma potrzeby ich tu przytaczać.

Współzawodnictwo, o którym wspomniano, miało także służyć „dowartościowaniu” działalności kierowników punktów, a także bibliotekarzy. Okazało się, że działała na terenie województwa wiele punktów dobrych, osiągających pozytywne wyniki czytelnicze, potrzebnych swojemu środowisku. Prowadzący je ludzie — w różnym wieku, różnych zawodów — to prawdziwi społecznicy, rzadko jednak doceniani.

Odbudowywanie sieci punktów w zasadzie dopiero się zaczęło i będzie — w powiązaniu z planami uruchamiania filii bibliotecznych — kontynuowane w latach następnych. Obowiązywać będzie zasada zakładania ich tam, gdzie zaistnieją najmniejsze ku temu warunki. Równocześnie, bez obawy przed skutkami statystycznymi likwidowane będą te, które utrzymywane „za wszelką cenę” często powodują sankcjonowanie fikcji.

Działania, jakie zdecydowaliśmy się podjąć stanowią formę odpowiedzi na podstawowe pytanie: czy punkty biblioteczne są potrzebne? Twierdzenie, że „tak” nie zwalnia jednak od postawienia następnych: gdzie?, na jakich zasadach funkcjonujące? czy tylko punkty? — i szereg innych.

Przeciwnicy tych najmniejszych ogniw sieci, jako formy, która się przeżyła proponują w zamian bibliobus. Naszym zdaniem nie zastąpi on punktów — powinien je uzupełniać, nie zaś być jedyną dla nich alternatywą.

Lucyna Kotecka
WBP w Gorzowie Wlkp.

Informator o bibliotekach województwa częstochowskiego

Informator o bibliotekach województwa częstochowskiego. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Okręg Częstochowski; Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dr Władysława Biegańskiego w Częstochowie; [kom. red. Sylwin H. Bechcicki st al.]

Częstochowa: WiMBP, 1983. — 115, [1] s.; 21 cm

Indeksy

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Okręg Częstochowski przy współpracy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr Władysława Biegańskiego w Częstochowie opracowało i wydało „Informator o bibliotekach województwa częstochowskiego”.

Motywem przewodnim opracowania Informatora było zadośćuczynienie bieżącym potrzebom informacyjnym częstochowskiego środowiska bibliotekarskiego, zwłaszcza przyjsia z pomocą rozproszonym w terenie bibliotekom publicznym i ich filiom. Informator ma usprawnić współpracę między bibliotekami, umożliwiając szybkie i dokładne informowanie użytkowników o charakterze i zasobach poszczególnych bibliotek województwa częstochowskiego. Ma dać zwizję, lecz możliwie dokładne informacje w zakresie: gdzie, z czego, kiedy i na jakich warunkach można korzystać.

Informator rejestruje opisy 303 bibliotek różnego typu z terenu województwa. Uwzględniano księgozbiory liczące co najmniej 500 wol. W Informatorze nie rejestrowano bibliotek ponad 500 szkół różnego typu, wychodząc z założenia, iż każda szkoła posiada księgozbiór dostępny dla uczniów i nauczycieli, a ich liczba jest niewspółmiernie duża w stosunku do liczby bibliotek innych typów.

Materiał przedstawiono w 12 działach, starając się zadośćuczynić tak zasadom proporcji, jak i logiki. Wewnątrz działów materiał grupowano wg układu alfabetycznego, zgodnie z lokalizacją biblioteki i jej nazwą. Wszystkie biblioteki objęte zostały wspólnym liczbowaniem pozycji, do których odsyłają dwa skorowidze.

Skorowidz nazw i ich wersji w układzie alfabetycznym pozwala na szybkie dotarcie do informacji o księgozbiorze od strony instytucji nim dysponującej. Skorowidz miejscowości wskazuje lokalizację i liczbę księgozbiorów na terenie poszczególnych miejscowości województwa.

„Informator o bibliotekach województwa częstochowskiego” zawiera dane o rozmieszczeniu 3 142 127 jednostek bibliotecznych zbiorów, w tym 2 627 797 wol. druków zwartych, 81 993 roczników czasopism gromadzonych przez 64 biblioteki oraz 432 337 jednostek zbiorów specjalnych zgromadzonych w 39 bibliotekach województwa. Ujęte w Informatorze biblioteki prenumerowały 8 206 tytułów czasopism, w tym 1 224 tytuły czasopism zagranicznych.

Przewodniczącym Komitetu redakcyjnego opracowującego Informator był mgr Sylwin H. Bechcicki — dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Lompy w Lublińcu.

Maria Mikołajczyk
sekretarz ZO SBP

SBP w działaniu

ZJAZD OKRĘGOWY SBP W CZĘSTOCHOWIE

24 stycznia 1985 r. w Częstochowie odbył się Zjazd Okręgowy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, na którym m. in. dokonano oceny kadencji 1981—1984 oraz wybrano nowe władze Zarządu Okręgu.

W obradach wziął udział członek ZG kol. Tadeusz Zarzębski.

Uczestniczyło w Zjeździe 82 członków z ogólnej liczby 157.

Uczestnicy pozytywnie ocenili dorobek władz okręgowych w minionej kadencji. Na podkreślenie zasługują następujące działania:

— 15.10.1981 konferencja na temat czytelnictwa ludzi niepełnosprawnych;

— 15.12.1983 odczyt dr. A. Skrzypczaka z Instytutu Bibliotekoznawstwa UW pt. „Książka piękna w dorobku drukarzy warszawskich od XVII do XX wieku”;

— 31.05.1984 prezes Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” omówił dorobek tego wydawnictwa w 40-leciu PRL;

— współudział w organizowaniu wystaw „65 lat Biblioteki Publicznej im. dr Władysława Biegańskiego” (3—31.05.1982) oraz „100 lat prasy częstochowskiej” (18.12.1982—25.01.1983);

— wycieczki dla członków SBP (Poznań i Kórnik, biblioteki Łodzi, Opole, Piotrków Trybunalski);

— 10-osobowy zespół sekcji wydawniczej ZO opracował „Informator o bibliotekach województwa częstochowskiego”. W pracach wzięli udział prawie wszyscy członkowie SBP, zbierając materiały do ankiet;

— SBP uczestniczyło we wstępnej fazie opracowania materiałów do publikacji Śląskiego Instytutu Naukowego o ludziach książki w województwie bielskim, częstochowskim i katowickim.

W toku dyskusji uczestnicy Zjazdu sformułowali szereg wniosków pod adresem nowego zarządu. Wśród najważniejszych należy wymienić:

— przeprowadzenie badań w formie ankietowej wśród bibliotekarzy różnych typów bibliotek dotyczących problemów interesujących środowisko bibliotekarskie celem przedstawienia ich władzom resortowym;

— zainicjowanie współpracy bibliotek różnych typów i ośrodków informacji województwa w zakresie: działalności informacyjnej i bibliograficznej, udostępniania, koordynacji zakupu, gospodarowania

drukami zbędnymi, mikrofilmowania i oprawy zbiorów, usług poligraficznych, opracowania centralnego katalogu czasopism — poprzez powoływanie międzybibliotecznej komisji porozumiewawczej;

— ożywienie działalności kół terenowych;

— poczynienie starań w kierunku uregulowania spraw związanych z egzekwowaniem należności za zagubione książki, ograniczenie sprawozdawczości bibliotecznej, opracowanie norm czynności bibliotecznych;

— poświęcenie większej uwagi bibliotekom szkolnym i zakładowym;

— zebranie informacji o zasłużonych bibliotekarzach Okręgu.

Podczas Zjazdu wybrano także nowy Zarząd Okręgu, w skład którego weszli:

kol. Sylwin **H. Bechicki** — przewodniczący (MBP Lubliniec);

kol. Zofia **Plucińska** — z-ca przewodniczącego (MiGBP Kłobuck);

kol. Barbara **Malik** — z-ca przewodniczącego (WiMBP Częstochowa);

kol. Maria **Mikołajczyk** — sekretarz (MBP Lubliniec);

kol. Anna **Menc** — skarbnik (WiMBP Częstochowa).

Przewodniczącą Okręgowej Komisji Rewizyjnej wybrano kol. Elżbietę **Kowasz** (WiMBP Częstochowa), a na czele Okręgowego Sądu Koleżeńskiego stanęła kol. Józefa **Lis**.

Maria Mikołajczyk
sekretarz ZO SBP



Listy do redakcji

O wiarygodność „Bibliotekarza”

Sądzę, że wyrażę nie tylko własne poglądy stwierdzając: wysoki autorytet słowa drukowanego nakłada szczególne obowiązki na osoby przygotowujące teksty do publikacji, w tym także na redakcje czasopism.

Autor artykułu ponosi przed czytelnikami odpowiedzialność za głoszone poglądy — musi ich bronić przed oponentami. Natomiast redakcja pisma, czasem nawet dystansując się od poglądów autora (zamieszczając odpowiedni przypis), zamieszcza ten materiał — w celu pobudzenia szerszej dyskusji na łamach pisma.

Zawsze jednak redakcja pisma ponosi odpowiedzialność za wiarygodność tekstu, za jego zgodność z obiektywnie dającą się sprawdzić prawdą zawartą w publikowanych tekstach. Niestety, nie zawsze tak jest na łamach „Bibliotekarza”. Przytoczę przykłady z interesującej mnie dziedziny prawa bibliotecznego.

1. Ostatnio ukazało się kilka artykułów, w których autorzy cytują opisy aktów prawnych, niestety z błędami. Czyżby Redakcja nie sprawdzała tych danych ze źródłem? Z własnych doświadczeń pracy w Redakcji „Przeglądu Bibliotecznego” wiem, że nawet w opracowaniach niektórych poważnych autorów, ku ich i naszemu zdziwieniu, napotykalismy na pewne nieścisłości w cytatach, w przypisach. Jest to spory wysiłek Redakcji pisma, ale zawsze konieczny, bowiem błąd w cytacie pozostaje na zawsze i może być przez następnych, nieco leniwych autorów, powtarzany ku utrapieniu tych, którzy dla innych niż publikacyjne celów zechcą na podstawie błędnej informacji sięgnąć do źródła.

2. Druga sprawa. Na łamach numeru 6/7 z 1984 r. Kol. B. Howorka interpretuje przepisy prawne. Słusznie stwierdza, że „nie są one dobre i jednoznaczne” — ale sam pomija znany przepis, że przepisy niejednoznaczne zawsze interpretuje się z korzyścią dla (w tym przypadku) pracownika; w ogóle daleko odchodzi od przepisu prawnego sięgając w zawilości teorii organizacji i podejmuje próbę określenia „kto może być kierownikiem”. A tu w bibliotekarstwie publicznym są takie dziwności, jak „kierownik punktu bibliotecznego”, który nie kieruje żadnym zespołem. W samym interpretowanym akcie prawnym jest kierownik biblioteki gminnej — bez określenia liczby zatrudnionych. Szkoda, że prawodawca nie określił podobnie funkcji kierownika filii, bo jeżeli biblioteka gminna nie zatrudnia 3 pracowników to tym bardziej filia — a w jednym i w drugim przypadku jest szczególna odpowiedzialność (także materialna) za wiele spraw związanych z funkcjonowaniem takiej placówki, a któż będzie chciał podejmować dodatkowe obowiązki bez odpowiedniego ekwiwalentu?

Kategoryczne stwierdzenia Kolegi B. Howorki mogą wywołać wiele niekorzystnych dla bibliotek i pracowników reperkusji. Spowoduje to oczywiście lawinę zapytań kierowanych do Ministerstwa Kultury i Sztuki, a w konsekwencji oficjalną wykładnię tych przepisów. A zatem, czyż nie lepiej było — zamiast publikować dywagacje na temat — wprost zwrócić się w tej sprawie do Ministerstwa, a potem zamieścić odpowiedni tekst na łamach „Bibliotekarza”? Chyba takich autorytatywnych wyjaśnień oczekują wątpiacy, a nie — dodawania do istniejących wątpiwości ci jeszcze nowych?

Tadeusz Zarzębski

§ Problemy prawne

A. PRZEPISY OGÓLNE

Bezpieczeństwo i higiena pracy

Uchwała nr 26 Rady Ministrów z dnia 4 marca 1985 r. w sprawie zapewnienia dalszej poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, (Mon. Pol. nr 6, poz. 42).

Dokształcanie pracowników

Zarządzenie nr 50 Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 28 grudnia 1984 r. w sprawie ramowych zasad wynagradzania osób zatrudnionych w pozaszkolnych formach szkolenia, dokształcania lub doskonalenia (Dz. Urz. Min. Pracy, Płac i Spraw. Socjaln. nr 12, poz. 30).

Jest to prawny akt wykonawczy do przepisów uchwały nr 263 Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1982 r. w sprawie podnoszenia kwalifikacji pracowników uspołecznionych zakładów pracy oraz świadczeń przysługujących tym pracownikom (Mon. Pol. z 1983 r. nr 1 poz. 6).

Finanse

Zarządzenie Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 26 marca 1985 r. w sprawie inwestycji podejmowanych w celu poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, uprawniających inwestorów do zwolnienia od obowiązku wpłacania kaucji (Mon. Pol. nr 7, poz. 56).

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 27 marca 1985 r. w sprawie rozliczania kosztów działalności inwestycyjnej w jednostkach i zakładach budżetowych (Mon. Pol. nr 7, poz. 55).

Prace wydawnicze

Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 18 marca 1985 r. zmieniające zarządzenie w sprawie zasad zawierania i wykonywania umów o prace wydawnicze w zakresie publikacji nieperiodycznych oraz wynagrodzeń za te prace (Mon. Pol. nr 7, poz. 57).

Zmiana dotyczy podwyżki stawek wynagrodzeń za niektóre prace wydawnicze o 50 proc., a za pozostałe prace wymienione w tabeli — o 60 proc.

Wykaz obowiązujących aktów prawnych

Obwieszczenie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 31 stycznia 1985 r. w sprawie wykazu resortowych aktów

prawnych (Dz. Urz. Gł. Urzędu Statyst. nr 2, poz. 2).

Wykaz obejmuje opisy 172 aktów normatywnych, obowiązujących w dniu 1 stycznia 1985 r.

B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

Biblioteki naukowe

Zarządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 17 grudnia 1984 r. zmieniające zarządzenie w sprawie utworzenia oddziałów terenowych Głównej Biblioteki Lekarskiej (Dz. Urz. Min. Zdr. i Op. Społ. z 1985 r. nr 1, poz. 1).

Zmiana dotyczy: a) powołania oddziałów terenowych GBL w Częstochowie, Kałiszu, Katowicach, Kielcach, Koszalinie, Olsztynie, Opolu, Rzeszowie i w Zielonej Górze; b) likwidacji oddziału GBL w Bydgoszczy.

Biblioteki publiczne

Zarządzenie nr 5 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 18 lutego 1985 r. w sprawie określenia wzorcowych statutów instytucji upowszechniania kultury (Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr poz.).

W załączniku nr 1 do zarządzenia podano: „Wzorcowy statut biblioteki publicznej (zakładowej).

Biblioteki szkolne i pedagogiczne

Zarządzenie Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 2 sierpnia 1984 r. w sprawie zakupu przez biblioteki szkolne i pedagogiczne materiałów bibliotecznych znajdujących się poza państwową siecią księgarską (Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych. nr 9, poz. 53).

Określono tryb dokonywania zakupu takich materiałów bibliotecznych. W załączniku: wzór protokołu kupna-sprzedaży.

Zarządzenie Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 7 sierpnia 1984 r. w sprawie zaopatrzenia w sprzęt ochrony osobistej, odzież i obuwie robotocze pracowników nie będących nauczycielami, zatrudnionych w szkołach i innych jednostkach oraz zakładach budżetowych resortu oświaty i wychowania (Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych. nr 9, poz. 54).

M. in. dotyczy odzieży robotoczej i ochronnej dla: bibliotekarza, magazyniera i introligatora.

Zarządzenie Ministra Oświaty i Wy-
chowania z dnia 30 listopada 1984 r.
zmieniające zarządzenie w sprawie norm
zatrudnienia nauczycieli-bibliotekarzy
szkolnych (Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych.
nr 11, poz. 68).

Zmiana zarządzenia z dnia 30 czerwca
1982 r. (Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych. nr
8, poz. 69) dotyczy: określenia okoliczno-
ści nie powodujących obniżenia obsady
etatowej biblioteki oraz zasad przydzie-
lenia nauczycielowi-bibliotekarzowi go-
dzin ponadwymiarowych.

Informacja naukowa, techniczna i ekono- miczna

Zarządzenie Ministra Zdrowia i Opie-
ki Społecznej z dnia 31 grudnia 1984 r.
w sprawie organizacji i działalności in-
formacji naukowej, technicznej i ekono-
micznej w resorcie zdrowia i opieki spo-
łecznej (Dz. Urz. Min. Zdr. i Op. Społ.
z 1985 r. nr 1, poz. 4).

Działalność informacyjna jest „częścią
podstawowej działalności” jednostek or-
ganizacyjnych podległych Ministrowi Zdro-
wia i Opieki Społecznej. Funkcję cen-
tralnego (resortowego) ośrodka inte-
pełni Główna Biblioteka Lekarska. W zarzą-
dzeniu określono organizację sieci ośrod-
ków inte (centralny, branżowe dla 5
branż, działowe i zakładowe) w resorcie
oraz zadania ośrodków każdego rodzaju.

Zbiory biblioteczne

Instrukcja nr 1 Ministra Kultury i Sztu-
ki z dnia 15 maja 1984 r. w sprawie za-
sad ewidencji materiałów bibliotecznych,
ich wyceny i inwentaryzacji oraz odpi-
sywania ubytków w tych materiałach
(Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 7, poz. 34).

Zastępuje: Instrukcję Ministra Kultury
i Sztuki z dnia 15 sierpnia 1970 r. w spra-
wie zasad ewidencji materiałów biblio-
tecznych (Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr
9, poz. 57).

TeZar

Problemy szkolenia bibliotekarzy

Tadeusz CIEŚLAK
Biblioteka Główna
Akademii Rolniczej
w Szczecinie

Trzecia strona medalu

O trzeciej stronie medalu pomyślałem,
gdy przeczytałem artykuł dr. J. Sój-
ki¹⁾. Dobrze pisze dr J. Sójka, jego pu-
blikacje zmuszają do myślenia, porusza-
ją. Takie właśnie powinno być pisanie, a
nie anemiczne, bez wyrazu i problemu,
że po przeczytaniu nie wiadomo co ro-
bić. Dosłownie. Potraktujemy tezy dr. J.
Sójki jako pierwszą stronę medalu, a re-
akcję niżej podpisanego — jako drugą.

Generalnie speszyło mnie stwierdzenie,
że mamy za dużo bibliotekarzy z wyż-
szym wykształceniem (60 proc.). Tak nie
można, nie zgadzam się! Od tego tylko
krok, aby twierdzić, że powojenna likwi-

dacja analfabetyzmu była niepotrzebna,
że hasło „Polska krajem ludzi kształcą-
cych się” było nieporozumieniem, a budo-
wa tysięcy szkół na Tysiąclecie — to po-
chopne wyrzucenie pieniędzy w błoto; za-
niechanie powszechnych dziesięciolatek
było ze wszech miar słuszne. Rzecz ja-
sna — przesadzam, ale czy to jest po-
wód do smartwienia, że nasz zawód ma
wielu ludzi z wyższym wykształceniem,
zwłaszcza, gdy chcemy być lekarzami a
nie kelnerami wiedzy? Od przybytku gło-
wa nas rozboleła? Na wszystko się zgo-
dę, ale w obronie kształcenia gotów je-
stem jak Zbyszko z Bogdańca (wiek co

prawda Maćka)... na udeptaną ziemię, „pieszo albo konno, na miecze albo topory”. Rozumiem intencje. Chodzi zapewne o to, że przy takim poziomie wykształcenia nie ma komu wykonywać prac najprostszych, wymagających przygotowania tylko podstawowego. Twierdzi się nawet gdzie indziej, że jest to przejaw marnotrawstwa zasobów intelektualnych, jeżeli proste prace wykonuje osoba o wysokich kwalifikacjach. A piszący te słowa zdecydowanie stoi na stanowisku, że te dwie sprawy w wielu wypadkach nie kolidują ze sobą, zwłaszcza w bibliotekarstwie. Służę następującą ilustracją. Wiadomo, że w informacyjnej nauce zaleca się tworzenie płaszczyzn partnerskich. Chodzi o to, ażeby odbiorca informacji widział w pracowniku informacyjnym partnera równego sobie. Byłoby zatem najlepiej, gdyby docentowi udzielał informacji docent, profesorowi — profesor itd. Nie będę też tezy udowadniać (jak również i tego, że długo na taką sielankę informacyjną trzeba będzie czekać), bo sprawa jest powszechnie znana. Cóż my, w bibliotekach szkół wyższych, możemy zdziałać w tym kierunku? Niech tym partnerem będzie przynajmniej magister. To jest zdecydowanie lepiej. Magister — to już tyle co asystent. A więc niezbędne minimum. Jeżeli biblioteka jest wielka, można pracę tak zorganizować, że pracownicy o wysokich kwalifikacjach realizują kontakty partnerskie, a ci o niskich — noszą książki. Jednakże w małych, a nawet średnich bibliotekach mamy do wyboru: albo pracownik o niskich kwalifikacjach nosi książki, ale nie realizuje kontaktów partnerskich i wówczas bibliotekę można porównać do straganu (podać — wziąć), albo bibliotekarz o wysokich kwalifikacjach realizuje jedno i drugie. Który wariant jest ambitniejszy? Wypowiadam się zdecydowanie za drugim, który, mimo doraźnych strat intelektualnych, może dać w perspektywie ogromne zyski, właśnie intelektualne. Czy znajdują się chętni do takiej pracy? Oni już są, może rzeczywiście mało chętni, ale należałoby ich powoli przekonywać, że prace proste muszą towarzyszyć mądrym procesom i nie zawsze można dokonać tutaj podziału, nie można podzielić włosa na czworo. Czy lekarze nie wykonują prac prostych, a nawet nieprzejmnych, aby postawić mądra diagnozę? Jestem przekonany i innych próbuje przekonać, zwłaszcza młodych pracowników, że bibliotekarz o miernych kwalifikacjach z czynności mądrej zrobić może ogłupiającą tyranię. I owszem.

Ciągłe do czegoś się odwołuję na zasadzie, że jak się powiedziało A, to trzeba mówić B. W przeciwnym razie postępujemy jak rozkapryszone dzieci, co to

zabierają lalki i przestają się bawić. Sięgam zatem do wypowiedzi B. Suchodolskiego: „...kształcenie jest nie tylko „instrumentem”, dzięki któremu człowiek zapewnia sobie społeczno-zawodową egzystencję, ale jest równocześnie wartością samoistną, dzięki której jego egzystencja staje się bogata i godna życia — stanowi główny klucz do zrozumienia perspektyw społeczeństwa przyszłości, a zwłaszcza charakteru i roli edukacji na szczeblu wyższym)”. Czy można nie zgodzić się z twierdzeniem, że: „W wielu wypadkach ludzie gotowi są akceptować pewne nierówności w materialnym poziomie życia, w pozycji zawodowej i społecznej, nie widzą jednak powodów, dla których mieliby akceptować nierówność w uczestnictwie kulturalnym. Kultura jest wielką dziedziną równości ludzi i wszelkie w niej bariery odczuwane są jako szczególnie niesprawiedliwe.”³⁾. I rzeczywiście, młodzi ludzie bardziej przeżywają nieudany start na studia, który to fakt często się wlecze przez całe życie za niejednym człowiekiem, niż późniejsze, po studiach, niedopasowanie zawodowe. Ostatnio staje się nawet modne, aby elektronik hodował drób lub pracował w ogrodnictwie. Wydaje mi się, że działa tutaj mechanizm zauważony już przez Napoleona — każdy żołnierz nosi w tornistrze buławę marszałkowską. Młody człowiek nie wie, jak się jego dalsze losy potoczą, ale chce mieć na wszelki wypadek podstawy do solidnego startu życiowego.

W koncepcji B. Suchodolskiego „szkoły wyższej — otwartej” chodzi o to, aby nauka na szczeblu akademickim była każdemu chętnemu dostępna, bez żadnych utrudnień. Brzmi to może utopijnie, sam autor tej koncepcji przyznaje, ale — chciałoby się użyć modnego w takich wypadkach określenia, zarazem pretensjonalnego — „szalenie” humanitarnie i demokratycznie. A jak nam zależy w życiu na tych wartościach, nie trzeba uzasadniać. B. Suchodolski wymienia nawet tak zwane „studia bezinteresowne”, które nadałyby się do tego typu kształcenia. A więc szeroko pojęta humanistyka, a nawet matematyka i nauki przyrodnicze.⁴⁾ Nie narzekajmy zatem, że mamy za dużo wykwalifikowanych bibliotekarzy. Mielibyśmy podstawy do protestu, gdybyśmy musieli taki wskaźnik osiągnąć, ale skoro już jest... A praktycznie zauważyłem taką prawidłowość, że chętniej nosi książki i przesuwa regały magister niż absolwent szkoły podstawowej. Działa tu zapewne zjawisko podobne do angielskiej autoironii. Anglicy śmieją się z siebie i krytykują, gdyż — znając swoją wartość — wiedzą, że tym sobie nie zaszkodzą. Je-

dy nie nuworysze są przeczulenia na punc-
kie swego prestiżu, swojego „ja”.

Tyle z teoretycznego punktu widzenia. A teraz z punktu ogólnej praktyki, bo będzie też i aspekt praktyki szczegółowej. A więc z punktu praktyki chociażby na zasadzie wyznawanej przez Kartezjusza: „...postanowiłem baczyc na to, co czynią, niż na to, co mówią”. Już w roku 1958 twierdzono, że w zawodzie bibliotekarskim jest za dużo ludzi z wyższym wykształceniem.⁵⁾ Wtedy stosunek bibliotekarzy z wyższym wykształceniem do pracowników ze średnim i osób z podstawowymi kwalifikacjami miał się jak 1:1:1. Widzimy zatem, że nic nie pomogła ówczesna konstatacja. W sprzeczności bowiem z nią pozostawały praktyczne mechanizmy. Zaczniemy od aktu prawnego z roku 1966 dotyczącego poborów bibliotekarzy.⁶⁾ Wcześniej nie ma co sięgać, gdyż funkcjonowała wtedy tak zwana potocznie „średniówka”. Otrzymywało się z resortu średnią piątą pracownika i w jej ramach ustalało się pobory pracowników w bibliotece. Jeden dostawał więcej, drugi — mniej, w zależności od zasług. Każda następna „średniówka” otrzymywana corocznie była z reguły o 50 zł wyższa. Z przyjemnością nawet wspomina się ten sposób awansowania, bo lenia można było odpowiednio ukarać, a pracownego wynagrodzić bez sztywnego trzymania się szczebli podwyżek. W zarządzeniu z roku 1966 wprowadzono terminy awansu, czas na jego wyczekiwanie (2 lata) oraz wysokość jednorazowego awansu (nieprzekraczalnie 300 zł). Popatrzmy, co z tego wyniknie. Weźmy dla przykładu kandydata do pracy z podstawowym wykształceniem, a zatem: stanowisko pomocnika bibliotecznego i uposażenie minimalne (takie były zasady) — 900 zł. Górna granica poborów na tym stanowisku — 1400 zł. Niewątpliwie kandydat jest bardzo młody (14—15 lat), bo ma przecież dopiero za sobą wykształcenie podstawowe. Po czterech latach osiągnie górny pułap swoich poborów (co dwa lata po 300 zł). I co dalej? Do końca życia 1400 zł? Namawiało się więc młodego człowieka do podjęcia nauki w szkole średniej w trybie wieczorowym lub zaocznym i to w sposób dość szczególny, jeżeli był pracownikiem udanym: obiecywało się pomoc, możliwość uczenia się w czasie pracy. Jeśli się go nie przekonało, to mógł sobie szukać pracy gdzie indziej i bardziej popłatnej, a przy tym bez szczególnych wymagań w zakresie kwalifikacji. Z reguły namowy skutkowały, bo, jako młody człowiek, pracownik taki miał obowiązek kontynuować naukę do 18 roku życia (prawa i obowiązki młodocianych pracowników). Kiedy podjął

pracę, dotrzymywało się obietnicy: kto tylko mógł, pisał wypracowania i rozwiązywał zadania matematyczne. Bo jak nie, to sobie pójdzie i tylko była szansa zatrudnienia nowego, raczej gorszego pracownika. Jednym słowem rozpaskudzało się młodego człowieka, co obecnie różnie procentuje. Jeżeli taki osobnik skończył na przykład liceum ogólnokształcące (bo gdzie wówczas a i teraz są średnie szkoły bibliotekarskie), to literalnie rzecz biorąc, mógł awansować finansowo tylko o... 100 zł, pozostając nadal na stanowisku pomocnika bibliotecznego, ponieważ przy wszystkich wyższych stanowiskach wymagało się wykształcenia bibliotekarskiego. Nie przestrzegało się zatem litery prawa, co uważać należy za jeden z wielu sposobów demoralizacji człowieka. Jakie wyjście? Należało się zapisać na dwuletni korespondencyjny kurs bibliotekarski (obecnie studium policealne). Znowu namowy i kokietowanie ulgami. Osiągało się w ten sposób pracownika ze średnim wykształceniem bibliotekarskim, a ponieważ „po drodze leciał staż”, to mając go ponad 5 lat można było od razu awansować na bibliotekarza z możliwością osiągnięcia w poborach 2 000 zł (górnny pułap). Ten dystans pokonywało się w ciągu czterech lat (co 2 lata po 300 zł). I znowu: co dalej? Miał wówczas taki pracownik już 20—21 lat. Co się wtedy robiło? Tak, namawiało się na jakiegokolwiek wyższe studia. Więc znowu kokieteryjne perswazje, kuszenie pomocą, ulgami itd. Dyrektor w takiej roli wcale poważnie nie wyglądał. Zniewolony pracownik szedł na studia zaoczne do najbliższej uczelni bez względu na swoje predyspozycje i chęci. Po 4—5 latach uzyskiwał stopień magistra. Wtedy hulaj dusza! Wiek 25 lat i 10 lat stażu pracy, a więc od razu stanowisko kustosza. Nawiasem przyrzemy się, jak do takiej „kariery” dochodził bibliotekarz, który przystąpił do pracy od razu po studiach. Są to ludzie mający około 22—24 lat. Gdy „zaoczny” był już kustoszem, on dopiero zaczynał od młodszego bibliotekarza. I gdzie tutaj jest sprawiedliwość? Wracajmy jednak do tematu. Pobory kustosza zawierały się w granicach 2 000—2 800 zł. Dolną granicę poborów nasz bohater otrzymywał automatycznie, od górnej dzieliły go trzy etapy awansu, czyli 6 lat. Tak więc w wieku 31 lat i 15-letnim stażu pracy nasz bohater osiągał wszystko, co było możliwe w bibliotekarstwie, łącznie z dodatkami funkcyjnym (kierownik oddziału). I co dalej? A no, szukać bardziej popłatnej pracy, albo wysadzić dyrektora ze „stołka”. Jednak po tym, co dyrektor dla pracownika zrobił, taki czyn byłby godny ostatniego łotra. Szukało się innej pracy. Stąd między innymi taka o-

gromna płynność kadr w naszym zawodzie, dochodząca nieraz do 50 proc. w skali rocznej. Jednak informacje o takiej sytuacji szły również do wyższych instancji, które zapobiegały, jak mogły, niepomyślnym zjawiskom. W tak zwanym międzyczasie była regulacja płac w roku 1973, kiedy to gorny pułap poborów osiągnął 4 000 zł. W następnym roku było już 6 000 zł (cały czas mowa o stanowisku kustosa służby bibliotecznej) i później była ciężka przerwa do roku 1982 (12 000 zł). Nie, jeszcze była jedna możliwość przed wysadzeniem dyrektora ze „stołka” lub rozwiązaniem umowy o pracę. Bibliotekarz dyplomowany! Jak mogłem zapomnieć, kiedy sam nim jestem. Przypatrzmy się jednak dla porównania poborom kustosa służby bibliotecznej i starszego kustosa dyplomowanego. Okazuje się, że ten drugi może powiedzieć, iż pod względem płac raz był na wozie, a raz pod wozem. Dla porządku: przygotowanie do egzaminu na bibliotekarza dyplomowanego może trwać przy sprzyjających warunkach minimum jeden rok.

Gdzieś w literaturze przedmiotu wiążącej się z naszą „siatką płac” użyto groźnego sformułowania, że na jej kształtowaniu znać manipulację! Nie wierzę. Bibliotekarze są grupą zawodową tak mało znaczącą w hierarchii społecznej, że ich problemy załatwia się na marginesie innych spraw, w wielkim pośpiechu, roz-targnieniu, lewą ręką. A jak można manipulować lewą ręką?

Ktoś może powiedzieć, że uczepiłem się archaicznego już przepisu i próbuję krytykować. Mogę się bronić, że właśnie ten przepis procentował przez wiele lat, bo go nie zmieniano. A w ogóle to ja w gruncie rzeczy „ni chwale”, ni ganie, jeno opowiadam”. Od roku 1982 jest już znacz- nie lepiej.⁷⁾ Pracownik może awansować co roku. Reszta właściwie pozostała bez zmian. Wymagania kwalifikacyjne jakby wyższe i bardziej skomplikowane, np.: wykształcenie wyższe odpowiadające wykonywanej specjalności, wyższe odpowiadające specjalizacji zbiorów, wyższe oraz przeszkolenie specjalistyczne. Jak to działa na wyobraźnię w warunkach bibliotek szkół wyższych! Jest tylko jedna drobna zmiana: zniesiono bliższe określenie jednorazowej stawki awansu (bo ludzie, jak 300 zł, to wszystko pod tę „po-przeczkę”, maksymalnie) i „zdublowano” taryfikator (od—do): przy stanowiskach i jeszcze przy grupach uposażeniowych. I teraz weźmy naszego kandydata do pracy z podstawowym wykształceniem. Jako pomocnik biblioteczny — grupa uposażenia zasadniczego 2—6 (grupa 2: 5500—6 800 zł, a grupa 6: 6 000—8 400 zł, czyli łącznie mieści się w zakresie taryfikatora

5 500—8 400 zł). Awansować można raz w roku dowolnie w granicach 100—400 zł, według uznania. To my takiego leniwego, a zarazem pazernego na pieniądze pomocnika możemy potraktować co roku tylko „seteczką” (nie mylić z gramami). Na 29 lat wystarczy. Awansował? Awansował. I tak dalej... I tak wyżej? A jak pracownik staranny i niepazerny? A tu dużo takich jest. Właściwie to my — jak już wyżej wspomniano — wielkiego wyboru nie mamy. Za drzwiami gabinetu rektora stoi niezmiennie tłum samych do brych pracowników i czyhają na wakaty. Tylko przebierać. Złych nie ma. Inaczej być nie może, bo biblioteka stanie. Więc wszyscy prawie bibliotekarze „siedzą” już na gornych stawkach poborów. I co dalej. Podążać w stronę 100-procentowego wskaźnika pracowników z wyższym wykształceniem?

Podobny do niniejszego artykułu skiero- wałem niedawno do „Bibliotekarza”. Czy ujrzy światło dzienne? Artykuł oczywiście. Napisałem tam, że Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich działa obok płaszczyzny istotnych problemów bibliotekarzy. Trochę przesadziłem, pisałem to w aurze osobistego rozczarowania, goryczy i przygnębienia. Przecież dzięki SBP, zgodnie z jego statutem, kształcenie zawo- dowe bibliotekarzy tak się pięknie rozwinęło: szkoły pomaturalne, studia podyplomowe, kursy prowadzone przez CİNTE — to tylko z grubsza. Dzięki SBP mamy 60 proc. bibliotekarzy z wyższym wykształceniem, z czego sam się przecież cieszę. Jestem jednak niekonsekwentny, chociaż wystrzegam się tego, jak mogę.

Rekapitulując fragment ogólnej praktyki, jeszcze raz należy podkreślić, że znaczący awans finansowy był możliwy tylko przez dokształcanie się. Bodźce były tak ustawione. Był to argument we wszelkiego rodzaju dyskusjach o niskich zarobkach bibliotekarzy. Nic dziwnego, że bibliotekarze runęli na studia. Jaki to miało wpływ na bieżącą pracę biblioteki? Pytanie retoryczne.

Zboku może to wyglądać tak, że niżej podpisany celowo wytwarza atmosferę splecionych zależności, niemocy, barier niczym w powieściach F. Kafki. Ale kto w tym siedział, w samym środku, ten wie, że opis jest daleki od doskonałości. Jedyne może kondensacja na kilku stronach maszynopisu tego, co działa się przez kilkanaście lat, stwarza takie wrażenie. Nie lada talentu trzeba, aby oddać dramaty: z jednej strony chęć zatrzymania względnie dobrego pracownika, aby biblioteki nie zamknąć, a z drugiej strony niskie pobory; z jednej strony obowiązki służbowe dnia codziennego bibliotekarza, a z drugiej — obowiązki ucznia

lub studenta. To szczęście, że biblioteki traktuje się pobłaźliwie, bo inaczej bałagan w nich istniejący uniemożliwiłby rzetelną pracę. To szczęście, że wymagania na studiach zaocznych nie były wygórowane, w przeciwnym razie w bibliotekach pracowałby pracownicy wyłącznie z podstawowym wykształceniem, nie pomijając również dyrektorów. Może wtedy proporcje byłyby doskonałe?

Opada mnie jednak myśl, jak zły koszar senny: a może gdzie indziej było zupełnie inaczej, całkiem różowo.

Jeżeli w takim trudzie, w takiej szarpalinie nerwów doszliśmy do 60 proc. bibliotekarzy z wyższym wykształceniem, to teraz mamy to wszystko przekreślić? Gdzie mamy odesłać część tych ludzi? Który zawód mają oni „zachwasci” swoim wyższym wykształceniem? Postawić barierę kształceniu? Co wtedy będzie z wolnym dostępem do oświaty, od czego będą zależeć płace? Proszę, jak już inaczej nie umiem myśleć.

A teraz miejsce na kilka uwag z praktyki szczegółowej. Z własnego podwórka. Należy się tutaj uwaga, że co napisano wyżej i co będzie jeszcze napisane w tym artykule — to wszystko z punktu widzenia biblioteki szkoły wyższej. Biblioteka, w której pracuję jest w gruncie rzeczy niewielka: 200 tysięcy woluminów i 27 pracowników. Pracuję w niej od 23 lat, w tym 9 jako zastępca dyrektora (i społecznie, i formalnie) oraz kierownik oddziału, a 11 jako dyrektor, od 22 lat jako bibliotekarz dyplomowany przez wszystkie jego stanowiska. Hej, iza... Byłem świadkiem tego wszystkiego, o czym piszę. Widziałem, jak się kokietuje pracownika, aby przy niskich zarobkach pozostał w bibliotece: bo piętro niżej bar, a tam śniadania i obiady tanie, obok gabinet lekarza internisty i stomatologa, familijna atmosfera w pracy i możliwość awansowania (nieoficjalnego) na... totumfackiego, możliwość dokształcania się w czasie służbowym z fantastycznym dostępem do literatury. Z palca tego nie wysąłem. Byłem kokietowany, a teraz sam kokietuję. Kosztem bieżących prac zabiegam, aby pracownik pozostał. Pozostanie, gdy będzie lepiej zarabiał, a lepiej będzie zarabiać poprzez dokształcanie się, a jak będzie się dokształcał, to kosztem prac bieżących... A w opinii się pisze, że doskonale godzi obowiązki pracownika z obowiązkami studenta (ucznia). Trzeba być człowiekiem. W efekcie przez cały czas istnienia pewnej biblioteki (30 lat) nie przeprowadzono ani razu porządnego skontrumu, bo — jak narzekał jej dyrektor — bibliotekarki (zawód bibliotekarza jest sfeminizowany prawie w stu procentach) albo się dokształcały, albo

rodziły, albo korzystały z urlopów macie rzyńskich i wychowawczych, albo sprawowały opiekę nad chorującymi dziećmi itp. Jak widać, deklaruję się służbowo jako antyfeminista. Ale po co ja to piszę? Z kogo ja się śmieję? Chciałbym jedynie za znaczyć, że śmiech ten nie ma na celu „kalania własnego gniazda”, jak to niektórzy mi zarzucają. Chciałoby się tylko, aby to gniazdo było lepsze.

Jak doszło do tego, że w mojej, że tak powiem, bibliotece jest 56 proc. (15 osób) pracowników z wyższym wykształceniem. Liczmy. Dyrektor (na szczęście bez zastępcy), czterech kierowników oddziałów, gdyż taki jest wymóg prawa (na tych stanowiskach widziałbym nawet bibliotekarzy dyplomowanych). Mając na uwadze płynność kadr i na stanowiskach kierowniczych, cichcem na miejsce każdego kierownika oddziału przewidziałem „dublera”. Chytrze, prawda? Taki „dubler” powinien wywodzić się z własnego grona, gdyż osoby z zewnątrz z trudem na ogół aklimatyzują się na tych stanowiskach. Zresztą na swoje miejsce też chciałbym wychować „dublera”. Uczciwie. Ale to jakoś nie wychodzi. W oddziale informacji naukowej wszyscy pracownicy powinni mieć wyższe wykształcenie, jeśli mają być kontakty partnerskie. Doliczmy zatem jeszcze trzy osoby. Oddział udostępniania zbiorów rozrósł się o trzy czytelnie wydziałowe z obsadą zasadniczo jednoosobową. Do czytelnicy tych też pasowałiby pracownicy z wyższym wykształceniem i to kierunkowym (doskonale partnerstwo), w wypadku czytelnicy darujmy sobie „dublerów”; ze wszystkich czytelnicy należałoby stworzyć sieć dobrze współpracujących ogniw — mam na myśli sekcję czytelnicy w oddziale udostępniania zbiorów, przydałby się również kierownik z wyższym wykształceniem już bez „dublera”. Jak widać, nie mówię o wyższym wykształceniu na stanowiskach w wypożyczalni i czytelnicy głównej, mimo że widziałbym tam ludzi realizujących kontakty partnerskie. Pracują więc osoby ze średnim wykształceniem (pod okiem kierownika magistra), którzy partnerami, bez niczyjej obrazy, nie mogą być, ale wstydzą się nosić książki. Ot, życiowy kompromis. Proszę teraz policzyć — 16 osób! O jedną za mało! Można twierdzić, że dublerów wystarczy mniej, np. 2 osoby, gdyż nie wszyscy kierownicy zwalniali się naraz, chociaż słyszałem o podobnych wypadkach. Więc może wystarczyłoby 14 osób z wyższym wykształceniem, czyli mam o jedną za dużo. Zgoda, ale tę jedną zatrudniłem na skutek jej usilnych próśb: że świata nie widzi poza biblioteką, że tylko tutaj cel jej życia itp. Uległem. A jak przyjdzie następny podobny kandydat do pracy, a tu wa-

kat już od kilku miesięcy, bo nie ma chętnych ze średnim lub podstawowym wykształceniem? I kandydat ten będzie się zgadzał nosić, odkurzać, zmywać i zamiatać, bo tak książki kocha? Co robić? Wiem z doświadczenia, że takiemu „bibliofilowi” po miesiącu miłość może wygasnąć po konfrontacji wyobraźni z rzeczywistością. Ale co robić?

Dr J. Sójka pisze o proporcjach w tym względzie na Zachodzie. Moim zdaniem z takimi porównaniami należy być bardzo ostrożnym. Oni tam realizują inną koncepcję struktury społecznej, która jest sztywna. Wszystko trzeba rozpatrywać w bardzo szerokim kontekście. Czy nie mogą na Zachodzie działać takie czynniki, w których wspomniana proporcja w bibliotekach (2:4:4) jest optymalna. A w naszych warunkach ukształtowała się na 6:3,5:0,5. Tam może wiele mądrej roboty wykonują komputery, które „ustawiają” nieliczni bibliotekarze z wyższym wykształceniem. Monitor czy drukarka serwuje mądre zestawienia, zastępując z potężną nawiązką nasz cały oddział informacji naukowej, w którym takie same zestawienia wykonują magistrzy i jak korale nanizują pozycję bibliograficzną po pozycji na sznureczek określonego tematu. Czysta poezja! Naprawdę nie jestem pewien, czy chociaż w jednym procencie za niedociągnięcia w naszym bibliotekarstwie można obciążać te proporcje. Nie przesadzajmy z nadmiarem ludzi wykształconych i z tego powodu, gdyż nasycenie nimi określonego terytorium jest bardzo nierówne. W miastach rzeczywiście może być nadmiar, ale na wsiach prawdopodobnie w szkołach

uczą ludzie bez matury. Tu na pewno nie wina po stronie proporcji.

Chyba jest trzecia strona medalu, której nie jestem jednak znawcą. Może więc strawestuj tytuł artykułu dr. J. Sójki: O wyjaśnienie trzeciej strony medalu prosimy Cię...

Obawiam się trochę, że Jego reakcja byłaby następująca. Najpierw broniłby się przed odpowiedzią, aby — jak się zdarzy okaże — nie było nam przykro; przyparto jednak do muru odpowiedziałby wprost, że jesteśmy podobni do tej żaby, która nadstawia swą wątlą kończynę tam, gdzie konie kują.

Dlaczego ciągle, jak zepsuta płyta, o tej słabości i małym znaczeniu społecznym bibliotekarzy? W roku 1979 zabiegałem o opublikowanie na łamach „Bibliotekarza” dyskusyjnego opracowania „W oczekiwaniu na SINTO, czyli o rzekomym braku zapotrzebowania na informację naukową”.⁷⁾ Artykuł tak się spodobał kolegium redakcyjnemu, że go... nie przyjęto do druku; był rzekomo tak interesujący, że nadawał się do „Polityki”. Słusznie zresztą przekonywano mnie, że obszerny elaborat trzeba będzie okroić, że nasz świat bibliotekarski zna te problemy, a tu chodzi o zainteresowanie sprawą szerszego ogółu, zwłaszcza środowiska naukowego. Artykuł ukazał się w „Polityce” również okrojony.⁸⁾ Niby to, a nie to. Ale niech tam, coś nieośm udało się przemycić. Najciekawsze jednak, jak zmieniono tytuł artykułu: „Bibliotekarze są za słabi”. Było to bodaj jedyne zdanie w tekście tej treści i właśnie ono najbardziej pasowało na tytuł! I teraz mam kompleks.

PRZYPISY:

- 1) J. Sójka. O remanent kadrowy prosimy Cię... — Bibliotekarz, 1984, nr 4, s. 83—88.
- 2) B. Suchodolski. Szkoła wyższa — otwarta. [W:] Tablica i komputer. Warszawa, 1979, s. 39.
- 3) Tamże, s. 37.
- 4) Tamże.
- 5) Rozporządzenie RM z dnia 27 sierpnia 1966 r. w sprawie uposażenia pracowników służby bibliotecznej. — Dz. Urz. PRL 1966, nr 37, poz. 225.
- 6) Uchwała RM nr 271 z dnia 28 grudnia 1982 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników placówek upowszechniania kultury — Mon. Pol. 1982, nr 33, poz. 292; Zarządzenie nr 45 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 9 września 1983 r. w sprawie szczegółowych zasad wynagradzania pracowników upowszechniania kultury. — Dz. Urz. MKiSz 1983, nr 9—10, poz. 34.
- 7) T. Cieślak, W oczekiwaniu na SINTO, czyli o rzekomym braku zapotrzebowania na informację naukową. — Bibliotekarz Zachodniopomorski 1980, nr 1, s. 7—25.
- 8) T. Cieślak, Bibliotekarze są za słabi. — Polityka 1980, nr 28, s. 7.

GNIĘZNO 1970

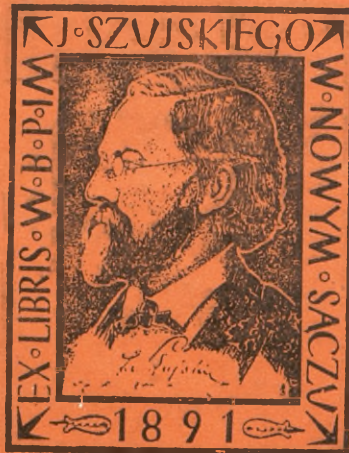


MIEJSKA BIBLIOTEKA
PUBLICZNA

EXLIBRIS

Cena 30,— zł

ISSN-0208-43333



Indeks 35262

WYDAWCA: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, ul. Konopczyńskiego 5/7, 00-953 WARSZAWA, tel. 27-52-96 i 27-08-47.

ADRES REDAKCJI: pl. M. Skłodowskiej -Curie 5, 60-965 POZNAŃ, skr. poczt. 5, tel. 31-32-19 i 31-33-58.

Papier ilustr. kl. V 70 g.; obj. 2 ark. druk., 4 ark. wyd., nakład 15 100 egz.

DRUK: Szczecińskie Zakłady Graficzne, ul. Wojska Polskiego 128.

Zam. nr 1058/1310/85, S-1

WARUNKI PRENUMERATY: roczna — 360 zł, półroczna — 180 zł (cena jednego numeru 30 zł), wpłaty na konto NBP Warszawa, IV OM 10-49-4040-132.